

# MOJE MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 5 (145) 7 marca 2009

ISSN 1644-4507

**MAMY KRYZYS**

**JAK DOBRZE SPRZEDAĆ KIEPSKI KRYZYS?**

**Idzie kryzys str. 3**

## Motto

*To nie jest kryzys, to rezultat.*

(Stefan Kisielewski)

## Bliżej pracy



## Rosyjski żołnierz



## Tolerancja



REKLAMA



**L-33**

**OŚRODEK  
SZKOLENIA  
KIEROWCÓW**

PRAWO JAZDY KATEGORII „B”

BADANIA LEKARSKIE NA MIEJSCU

MATERIAŁY SZKOLENIOWE W CENIE KURSU

PŁATNOŚĆ W DOGODNYCH RATACH

ROZPOCZĘCIE KURSU 11.03.2009 r. - środa godz. 17.00

Al. Sienkiewicza 20, pokój 3

**500-41-48-47    501-29-25-54**

www.ekosc.pl



SZWEDZKIE POMPY CIEPŁA IVT

Słupsk, ul. Poznańska 10, tel. 059 8 400 415

**REST** [www.rest.com.pl](http://www.rest.com.pl)

**MEBLE**  
**WYPOSAŻENIE WNĘTRZ**  
**MEBLE BIUROWE I HOTELOWE**  
**USŁUGI TAPICERSKIE**

tel. 059 842 98 18    ul. Nad Śluzami 33  
kom. 0 508 161 152    76-200 SŁUPSK

[www.oktanpomorze.pl](http://www.oktanpomorze.pl)

**OKTAN** **Stacje paliw**

Słupsk  
Wrocławska 45  
tel. 059/842-55-32

Słupsk  
ul. Westerplatte 7  
tel. 059/848-10-63

Słupsk  
ul. Portowa 10  
tel. 059/846-86-65

Trzebielino  
tel. 059/858-02-49

Nowa Dąbrowa  
Nowa Dąbrowa 1 B  
tel. 059/811-34-78

**Sprzedaż**  
detaliczna i hurtowa  
paliw

**Dystrybucja**  
oleju napędowego  
i opałowego

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW **FORMULA XPR** S.C.

TEL. 605 208 987, 603 784 898

**TANIO - DOGODNE RATY!!!**

**ROZPOCZĘCIE KURSU KAT.B:**

**9 MARCA (poniedziałek)**  
**godz. 17.00**

SŁUPSK - SZARYCH SZEREGÓW 15  
HALA SPORTOWA I LO -  
SALA WYKŁADOWA

Badania lekarskie i materiały dydaktyczne  
w cenie kursu

## Zabić Słupsk

### Obrazek pierwszy:

Jest późne popołudnie, czwartek 26 lutego 2009 roku. Ja mieszkam w stutysięcznym Słupsku, siedzę w poczekalni szpitala w Kościerzynie. Przywiozłem tutaj swoją krewną, która w Słupsku nie znalazła specjalistycznej pomocy medycznej. Musiała się udać po nią do... o wiele mniejszego miasta, oddalonego od Słupska o blisko 90 km. W poczekalni spotykamy innych słupszczytan. Nie jesteśmy zatem odosobnionym przypadkiem.

-To wstyd - mówią oni, aby po opiekę medyczną jeździć do mniejszych ośrodków.

### Obrazek drugi:

Środa 25 lutego 2009 roku, tuż przed godziną 10.00, sala 212 słupskiego Ratusza. Redaktor Michał Kowalski z Głosu Pomorza zbiera podpisy od słupskich radnych pod petycją, o przywrócenie wieczornych połączeń kolejowych Słupska z Gdańskiem.

Oto w XXI wieku do stutysięcznego miasta nie ma połączeń wieczornych ze stolicy województwa.

-To wstyd, abym po zakończonych zajęciach wieczornych na uczelni, nie miał czym wrócić do Słupska - powiedział mi zaoczny student Uniwersytetu Gdańskiego.

### Obrazek trzeci:

Niedziela 28 lutego 2009 roku, z Placu Zwycięstwa w Słupsku wyjeżdża autobus z grupą słupszczytan. Jadą do Darłowa do Parku Wodnego Jan. W autobusie tłok,

dzieci: większe i mniejsze, ich rodzice, osoby starsze. Wszyscy oni wyjeżdżają ze stutysięcznego miasta do małego Darłowa. Powodem wyjazdu jest rekreacja, chęć pożytecznego spędzenia czasu w kompleksach basenów, biczów wodnych, zjeżdżalni. W darłowskim parku wodnym spotykają innych słupszczytan.

-Niestety, nie mamy tego w swoim mieście, to wstyd - mówią.

### Obrazek czwarty:

25 lutego 2009 roku, Ratusz, sala 211, obrady Rady Miejskiej w Słupsku. Radni dyskutują nad kolejną uchwałą przybliżającą mieszkańcom Słupska do własnego akwaparku. Do tej pory podjęto, bezproblemowo w tej sprawie, na przestrzeni 3. lat sześć uchwał. Ta uchwała ma być jedną z ostatnich, akwapark, tak oczekiwany przez niemalże wszystkich słupszczytan jest w zasięgu ręki. I tutaj przykra niespodzianka.

Uchwała nie uzyskuje większości. Akwaparku w Słupsku nie będzie. Przeciw są radni Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej.

Oto oni - Prawo i Sprawiedliwość: Tadeusz Bobrowski, Ryszard Kruk, Robert Kujawski, Wojciech Lewenstam i Tomasz Rosiński, Platforma Obywatelska: Zdzisław Sołowin, Bogusław Dobkowski, Ewa Kumik, Jan Lange, Romuald Machaliński oraz radny niezależny Mirosław Pająk.

Unik zrobiła pani radna Karolina Cetera, która na komisjach



zazekala się, że będzie głosowała za inwestycją, jednak uległa klubowi i na czas głosowania wyszła z sali obrad, podobnie jak radny Tomasz Czuba, który już kolejny raz boi się głosować zgodnie z sumieniem. Sportowcowi nie przystoi, ale co tam, jego sumienie i jego odwaga cywilna. W głosowaniu nie wziął udziału również pan radny Witold Kisielewski. Przeciwni budowie akwaparku głosowali Romuald Machaliński, nauczyciel, przewodniczący Komisji Oświaty - dla mnie jest to niezrozumiałe.

Pozostali radni: Krystyna Danilecka, Elżbieta Mikołajczak, Jolanta Krawczykiwicz, Krzysztof Kido, Władysław Hałasiewicz, Paweł Szewczyk, Bronisław Nowak i Andrzej Obecny byli za budowaniem akwaparku.

Nie wiem jak dalej potoczy się sprawa budowy, tej tak ważnej dla miasta inwestycji. Jedno jest pewne: zabijanie Słupska dechami - trwa.

Andrzej Obecny  
obecnypoczta.onet.pl

## Spór o finansowanie partii politycznych

Zniesienie finansowania partii politycznych - ten postulat zarówno Donald Tusk, jak i reszta polityków Platformy Obywatelskiej powtarzają od chwili jej powstania, czyli od 2001 roku. We wrześniu 2005 r. przed wyborami Grzegorz Schetyna publicznie zapowiedział, że PO nie złoży nawet wniosku o należne jej subwencje z budżetu państwa. Minęło kilka miesięcy, a w „Gazecie Wrocławskiej” z 9 maja 2006 r. mogliśmy przeczytać zupełnie inną deklarację obecnego wicepremiera: „W tej chwili pieniądze biorą wszystkie partie. Uważamy, że to zła zasada. Ale nie możemy ograniczać swoich szans wyborczych. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby tych pieniędzy nie wziąć”.

Dwuznaczność poglądów jest typowa dla polityków Platformy. Jej przedstawiciele mówią jedno, a chwilę później sami sobie zaprzeczają. Wystarczy przypomnieć choćby exposé premiera i jego płomienne obietnice, aby przekonać się, że nieszczerłość jest cechą wielu działaczy Platformy.

Dziś Platforma kolejny już raz zrewidowała swoje poglądy na finansowanie partii z budżetu. Tym razem proponowała obcięcie o 50 proc. subwencji, jakie z budżetu otrzymują partie. Pomysł ten nie jest nowy, bowiem naśladujeto, co Sojusz Lewicy Demokratycznej uczynił w 2001 roku - z drobną, acz bardzo istotną różnicą.

Ale po kolei. Przypomnę, że kiedy przejmowaliśmy w tym czasie

władzę, SLD musiało poradzić sobie z gigantyczną dziurą budżetową odziedziczoną po rządzie premiera Jerzego Buzka - dziś europosła z ramienia PO. Szukając oszczędności Sojusz postanowił ograniczyć subwencje, tyle tylko, że to nasza partia samej sobie zmniejszyła ją o połowę, podczas gdy pozostałe partie finansowo uciępiły w mniejszym stopniu. Ograniczyliśmy ich subwencje w sposób degeneracyjny - im mniejszą subwencję otrzymywała partia, tym mniej ją redukowaliśmy.

Radzę zatem Platformie, aby - skoro korzysta z pomysłów SLD, realizowała je w pełni. Jeśli szuka oszczędności, niech zacznie od siebie - będzie najbliżej i najprościej. Niech Platforma pokaże, podobnie jak SLD w 2001 roku, że stać ją na taki gest i zaproponuje to samo degresywne obniżenie subwencji. A Premier, zamiast opowiadać publicznie o tym, że subwencje są „czymś złym”, „czymś nagannym moralnie”, niech poprzez dodatkowe propozycje SLD zniechęca do zakazu finansowania przez partię z subwencji billboardów i spotów, jak to się dzieje choćby we Francji. Oczywiście, iż jeśli jakaś formacja zapragnie np. wyemitować spot w TV, czy radio, to może to uczynić ze składek bądź darowizn. Dodatkowo warto wprowadzić klasyczne rozwiązanie niemieckie, zgodnie z którym określony, a znaczący procent przekazywany dla partii z budżetu państwa, musi być przeznaczony na tzw. think tanki, a więc np. na fundacje, prowadzące prace programowe. Jeśli w sumie do tego doprowadzimy, myślę, że z



ulgą pożegnamy wszechobecne, uśmiechnięte i zadowolone twarze prezesa Kaczyńskiego i jego trzech przeuroczych koleżanek.

Na koniec dodam, że koncepcja zlikwidowania subwencji dla partii politycznych to pomysł wielce niebezpieczny. Ich zniesienie oznaczać będzie de facto przyzwolenie na zalegalizowanie korupcji politycznej. Wówczas to, partie utrzymywane z datków swoich członków, a szczególnie sympatyków, będą działały wyłącznie w imieniu owych osób, a zwłaszcza tych, którzy najwięcej datków przekazują. Mechanizm to wielce korzystny dla Platformy, gdyż jako partia bardzo przychylna ludziom bogatym, może śmiało liczyć na ich szczerze gesty. Partie, które stać będą po stronie mniej zamożnych - olbrzymich środków raczej nie zbiorą. Niedawno premier zastrzegł, że PO nie zrezygnuje - jako jedyna formacja polityczna, w razie sprzeciwu innych partii - z pobierania pieniędzy z budżetu, bo „polityka jest konkurencją, która wymaga mniej więcej równych praw”.

Właśnie panie premierze, właśnie....

prof. dr hab. Tadeusz Iwiński  
Poseł na Sejm RP

## Sprawa pewnego zastępstwa

Każdy sposób dobry, byle żyć - to zasada, której hołdują politycy Prawa i Sprawiedliwości od czasu, gdy ich notowania zaczęły lecieć na feb na szyję. A, że okazji do pokazania się w pozytywnym świetle jakoś nie mają zbyt wiele, muszą liczyć na pomoc prezydenta. Lech Kaczyński nie raz już udawał, że przede wszystkim liczy się dla niego interes partii jego brata, wygląda więc, że i teraz swoich kolegów nie zostawił bez pomocy. W ostatnich tygodniach kolejny już raz słyszeliśmy jak polityk wyręczał prezydenta we wręczeniu

poszczególnych grup społecznych, z których wywodzą się honorowani odznaczeniami. Widać liderzy Prawa i Sprawiedliwości wybrali drogę na skróty zamiast coś robić na rzecz swoich wyborców i liczyć, że zostaną docenieni, woła błyszczeć blaskiem odbitym od prezydenta. Zaskakuje mnie wybór takiej politycznej strategii, wszak dobra może być tylko na krótką metę. Jednak to nie mój problem. Co najwyżej dziwię się, że slogan „Czyny nie cuda” uczynili hasłem swojej nowej kampanii wizerunkowej. Każdy chyba widzi, że tych czynów jak nie było tak nie ma. A przyjęcie wspomnianej strategii, pokazuje, że ich raczej nie będzie. Politycy PiS nad uprawianie polityki przedkładają politykowanie. Potrafią upolitycznić dosłownie każdą sprawę.

Niestety, także kwestię odznaczeń, które przyznawane są w imieniu państwa. Stało się to możliwe w związku z rezygnacją przez prezydenta Kaczyńskiego ze służnej zasady wręczenia odznaczeń przez urzędników jakimi są wojewodowie na rzecz uczestniczących w bieżących sporach politycznych posłów.

Dodatkowe kontrowersje wzbudzać może fakt, że do wręczenia odznaczeń wybierani są posłowie, którym może zależeć, by przy okazji takiej uroczystości dobrze zaprezentować się wyborcom. I tak w Świętokrzyskim, a więc w swoim okręgu wyborczym zaszczytu wręczenia odznaczeń dostąpił Przemysław Gosiewski, a na Pomorzu Jolanta Szczypińska. Chciałbym wierzyć, że decyzja Pana Prezydenta podyktowana

jest jedynie względami praktycznymi, rozumiem, że nie ma czasu, by osobiście wręczyć order każdemu z odznaczanych. Obawiam się jednak, że chodzi tu bardziej o zbliżanie politycznego kapitału przez polityków PiS. Skierowałem więc do prezydenta Kaczyńskiego list, w którym napisałem, iż za zaszczyt poczytałbym sobie, gdybym został włączony do grona, któremu prezydent powierzył zaszczytne zadanie wręczenia odznaczeń. Mam nadzieję, że różnice polityczne, jakie istnieją między nami, nie przeszkodzą prezydentowi w wyznaczeniu przy następnej okazji także mnie do tego zadania i nie musi to być w moim okręgu wyborczym, jeśli prezydent tak zdecyduje to mogę go reprezentować nawet na drugim końcu Polski. Z niecierpliwością czekam na odpowiedź z



Kancelarii Prezydenta. Jeśli prezydentowi nie chodzi o politykę nie powinien mieć problemów z powierzeniem mi tego obowiązku. Ale o co naprawdę chodzi, przekonamy się, gdy otrzymam odpowiedź.

Zbigniew Konwiński  
Poseł na Sejm RP

## Bajka rewizjonistyczna

Ja się łatwo nie denerwuję ale zdziwić już nie mogę widząc jak się w Polsce lansuje czarna gwiazdę rewizjonizmu, niejaką Erikę Steinbach, która dziś bardziej znana jest w Polsce niż w swoim fatherlandzie. Ta sierota po hitlerowskim podoficerze Luftwaffe i urzędnicze III Rzeszy, przez przypadek urodziła się w okupowanej Rumii gdzie rodzina okupanta zajęła mieszkanie miejscowego Kaszuby przy ulicy Sobieskiego (czasowo Adolf Hitler Strasse). Właśnie stamtąd „biedactwo” wraz z mamusią i siostrą wiało gdzie pieprz rośnie całe trzy miesiące przed wkroczeniem Armii Czerwonej, a przecież nikt im nie bronił, poczekać jak tatuś na bohaterów żołnierzy radzieckich. Tak samo uciekała przed zbliżającym się frontem sowieckim, ogromna większość Niemców zabierając zarówno zagrabiony jak i swój

dobytek. Dziś ta banda wystraszonych dezertów i cywiliów mieni się wypędzonymi. Steinbach swoją karierę w CDU rozpoczęła aktywnie działając przeciw uznaniu przez RFN granicy na Odrze i Nysie. Dziś pani Erika zapamina o prostej prawdzie, że ten kto się bawi zaparkami musi w końcu gdzieś indziej szukać domu. Nigdy z nikąd nie wypędzona Steinbach od 1998 roku przewodniczy Związku Wypędzonych w Niemczech, propagując ideę budowy w Berlinie centrum wypędzonych, zbierając na tym własny kapitał polityczny i znaczne sumy pieniędzy od zamożnych niedobitków hitlerowskich. W kierownictwie związku, wg Der Spiegel zasiada ok 70 dawnych nazistów, a pierwszym przewodniczącym Hans Krüger był aktywnym nazistowskim działaczem i okupacyjnym sędzią w Chojnicach.

Choć kiedyś Kanclerz Gerhard Schröder nazwał Związek organizacją „wiecznie wczorajszą”, to Steinbach miała zawsze poparcie CDU oraz bawarskiej CSU, które w 2005 roku znalazły się w koalicji rządowej z SPD pod przewodnictwem Angeli Merkel. W umowie koalicyjnej zobowiązano się do utworzenia w Berlinie placówki poświęconej wysiedlonym Niemcom. Tak więc twórcy najbardziej zbrodniczego w dziejach ludzkości systemu, próbują odwrócić rolę sprawców i ofiar.

Kim byłaby Steinbachowa gdyby nie nasze, polskie egzaltacje, głaskania i połajanki na przemian?

Kim byłaby Steinbachowa gdyby Wicemarszałek polskiego Sejmu - Donald Tusk nie nobilitował baby spotykając się z nią onegdaj w Zielonej Górze i uczestnicząc w publicznej dyskusji na temat jej rewizjonistycznych mrzonek?

Kim byłaby Steinbachowa gdyby lat temu kilka nie otwarto przed nią tak gościnnie bram

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie?

Kim byłaby Steinbachowa wreszcie, gdyby polskie służby i sądy nie ścigały naszych obywateli za podpalenie kartonowego wizerunku niemieckiej rewizjonistki pod gmachem gdańskiego sądu i nie robiły wszystkiego, aby dawnym zbrodniarzom i okupantom oddać ziemie wywalczone w krwawej, rozpętanej przez Niemców wojnie? Chcę wreszcie usłyszeć twardą deklarację władz Rzeczypospolitej, że Polska nigdy nie uzna żadnych niemieckich roszczeń terytorialnych ani majątkowych. Wali się Auschwitz-Birkenau. Niech najpierw Niemcy poniosą z upadku do Centrum Zagazowanych, a później niech u siebie robią nawet klub chrześniaków Adolfa Hitlera. My jednak nie bierzmy w tych farsach udziału, natomiast bierzmy przykład z Poczdamskich studentów, którzy przywitali Steinbach okrzykami Oma, Opa und Hans Peter keine

Opfer sondern Täter” (Babcia, dziadek i Hans Peter to nie ofiary, lecz sprawcy) i pogonili jak wściekłego psa rzucając na nią balony z wodą krzycząc jak Kaczyński do dziada „spieprzaj...”

Niech mi za komentarz posłużą słowa Profesora Bartoszewskiego „Dla mnie ona nie istnieje. Ja jej nie znam. Nigdy z nią nie rozmawiałem, bo odmówiłem. Nigdy jej nie spotkałem - bo nie mam ochoty. Nie oceniam jej, tylko powiedziałem parę razy w Niemczech, że jest to obłudnica, kłamczucha i wróg Polski. Otóż, dla mnie nic nie znaczy, co jakaś pani uważa, jeżeli ta pani, ani jej organizacja, nie firmuje projektu, tylko robi to państwo niemieckie”.

Tadeusz Gawlik, tadgaw@wp.pl  
PS. Na uwagę zasługuje lokalny koloryt obchodów kolejnych rocznic wyzwolenia Słupska. Radni prawicowi poprzedniej kadencji, a za nimi członkowie Miejskiego Komitetu Obchodów Świąt Państwowych i Rocznic wraz z nowym powiewem wolności dostali takiej spraczi z



obawy przed posądzeniem o rusofilię, że od lat Dzień Wyzwolenia Słupska czynzący jest raczej jako rocznica kolejnego zniewolenia. Rozwolnienia takiego nie dostali w Koszalinie, Kołobrzegu czy innych miastach regionu. Dziś w Słupsku 9 marca nie jest już okazją do złożenia kwiatów pod pomnikiem polskich, ani rosyjskich żołnierzy a z mapy miasta znikła nawet ulica z tą nazwą. Może zaproponować Frau Eryce by postawiła swoje centrum nienawiści do Słowian na placu ratuszowym w miejscu stojącego tam Żołnierza Polskiego?

# Idzie kryzys

Śmierć frajerom, tak dzisiaj znawcy tematu określają przyczyny rysującego się w Polsce kryzysu, którego przyczyny są zgoła inne, niż recesja w wysoko rozwiniętych krajach Zachodu, w tym Stanach Zjednoczonych. W Polsce podłożem kryzysu są spekulacje bankowe, a konkretnie sztuczne wzmacnianie złotego, zupełnie nieuzasadnione stanem naszej gospodarki.

Wszystko zaczęło się kilka lat temu, a swoje apogeum osiągnęło w wakacje ubiegłego roku. Banki sztucznie obniżały wartość dolara, euro, czy franka szwajcarskiego do złotego. Pozwoliło to wywindować moc naszej rodzimej waluty do niespotykanej dotąd siły. Mocna pozycja złotego była na rękę dwóm ostatnim rządowi Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej. Politycy tychże opcji piali z zachwytem, jakimi to znakomitymi ekonomistami i znawcami gospodarki są. Uprawiano szeroko „propagandę sukcesu” przy której gierkowska, z lat siedemdziesiątych to „mały pikus”. Polskę przedstawiono jako „szóstą, lub siódmą gospodarkę Unii Europejskiej”, „gospodarczego tygrysa Europy Środkowej”, oazę szczęśliwości i stabilności.

Wielu im uwierzyło, uwierzyło że w końcu transformacja przynosi obfite owoce. Stało się to, czego oczekiwano jak manny z nieba, jak deszczu w czasie suszy. Wreszcie pojawił się „rozkwit gospodarki”, kwitł eksport, powstawały nowe miejsca pracy, Polska rosła w siłę a ludziom żyło się dostatniej.

Polscy eks-premierzy i eks-ministrowie doradzali zachodnim bankom, zgarniając pensje o jakich każdy może pomarzyć. Dwaj najbardziej znani to byli premierzy, Kazimierz Marcinkiewicz doradzający w banku Goldman Sachs i Jan Krzysztof Bielecki prezes banku Pekao SA. Obaj panowie żyją w dobrej komitywie z premierem Tuskiem, co zresztą nikogo nie dziwi.

„Nasi” – to dobrzy fachowcy, lansowano obu panów i jeszcze kilku. Powstał taki sukces na zamówienie. Rodzime przedsiębiorstwa i drobni ciułacze zaufali rządzącym, ustawiali się po kredyty walutowe, jak po ciepłe bułeczki lub do uzdrowicieli-bioenergoterapeutów.

Królował frank szwajcarski. Ludzie przechwalali się:

- Zobacz jaki świetny interes zrobiłem, kupiłem mieszkanie. Na jego zakup wzięłem kredyt z banku. Pierwsza rata wynosiła 750 złotych, teraz płacę 600 - jedni namawiali drugich. Ci drudzy im wierzyli, bo wszyscy chcą mieć więcej a płacić mniej. Każdy doradca, a nasi w dwójkę zna tę podstawową cechę ludzkiego gatunku. Powstał swoisty łańcuszek św. Antoniego. W końcu uwierzyli ci najważniejsi – przedsiębiorcy i to nie żadne drobne plotki, żeby była jasność. Korzystano z tzw. „opcji walutowych”, które miały zabezpieczyć nasze przedsiębiorstwa przed spadkiem kursów rodzimej waluty.

W końcu zapewne doradcy, doradzili, że już chyba hossa na kredyty walutowe się skończyła, trzeba zakrecać kurki.

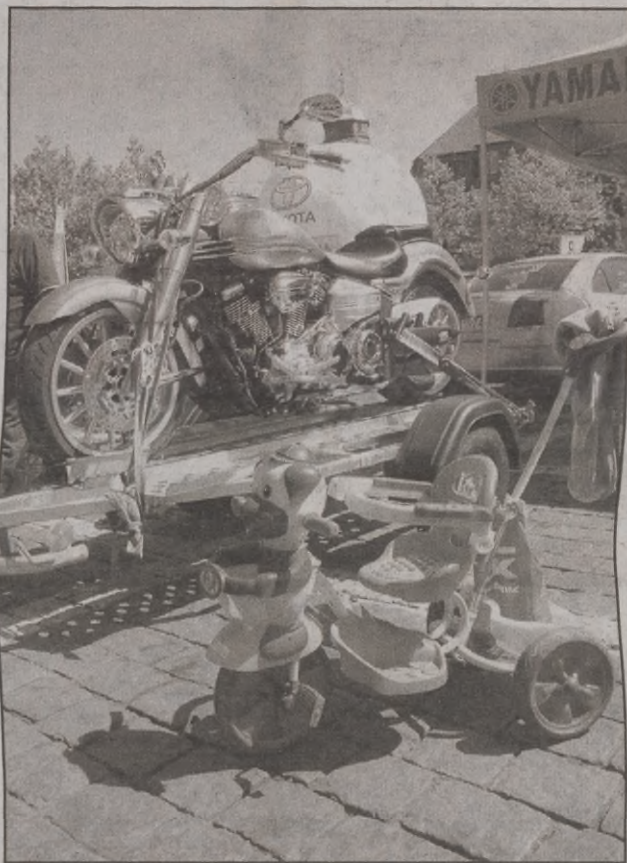
Zakrecono.

Wybrano idealny czas: okres recesji na Zachodzie. Tam zaś myślą tylko o jednym - czyli o sobie, a konkretnie o odbudowywaniu własnych miejsc pracy.

Gasarbaierzy won do Polski, polskie produkty won do Polski. Końiec miłości.

Może Gruzja nam pomoże, bo w Rosji mamy przechlapane.

Nikomui nie przychodziło do głowy, że frank dojdzie do poziomu 3,30 PLN, euro pięciu, a dolar czterech złotych. Nasi specje od doradzania prezydentowi, premierowi i ministrowi finansów zapomnieli, że banki to nie instytucje charytatywne, a Polska nie jest jeszcze drugą Japonią lub chociażby Estonią. Nie zapomnieli o tym Marcinkiewicz, Bielecki i inni polscy doradcy zagranicznych instytucji finansowych.



Kto za te ignorancję rządzących zapłaci?

To proste.

Jak zawsze nie oni tylko naród. Oni się wyżyją. Tak było jest i będzie. Z tą tylko różnicą, że kiedyś mniej było takich, co brali jednorożców, na co inni muszą pracować dziesięć lat, jak chociażby ulubieniec pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego minister Kownacki zgarniający w ramach zapewne „solidarnego państwa” 1,5 mln. złotych za „bezdurno” – czyli, że nie podejmie pracy konkurencyjnej.

Najpierw opierano się kryzysowi. Premier na prawo i lewo rozpowiadał, że kryzys nas nie dotyczy. Teraz szuka „znakomitych” metod na jego rozwiązanie. Będzie rozdawał pieniądze, a to bezrobotnym, a to przedsiębiorcom.

Ciekawe skąd je weźmie?

Może tak jak w Wielkiej Brytanii – dodrukując.

Ciekawe dla kogo będzie produkował przedsiębiorca, któremu kurczą się rynki na Zachodzie?

Jak to w Polsce pomysłów na kryzys jest wiele.

Platforma Obywatelska, jak wyżej wspominałem proponuje przyspieszenie wejścia w strefę euro. W tym pomysł popiera ją SLD, przeciwnie jest Prawo i Sprawiedliwość.



PO, proponuje zmniejszanie deficytu i cięcie wydatków, zarówno bieżących jak i inwestycyjnych, czemu sprzeciwiają się PiS i SLD.

SLD, proponuje podniesienie podatków dla najbogatszych do 40 procent, na okres 2. lat. Przeciwnie temu są zarówno PO jak i PiS.

PiS, proponuje ochronę miejsc pracy poprzez wspieranie budownictwa na wynajem. Przeciwna jest Platforma Obywatelska, popiera

Myślę, że nie.

Mam przed sobą książkę, dość grubą, dwa tomy, wydaną przez Polską Akademię Nauk, zatytułowaną „Strategia dla Polski na lata 2000-2020”. Nie przypominam sobie, aby, którykolwiek rząd, od lewa do prawa, wykorzystał zawarte tam propozycje rozwoju naszego kraju, idące w kierunku wzmacniania zarówno gospodarki, jak i rynku kapitałowego.

Krótko streszczając ten ważny, a niedoceniany dokument mogę tylko powiedzieć, że opracowano tam trzy kierunki, które powinny zdźwignąć nasz kraj do przyzwoitego, ekonomicznego, europejskiego poziomu. Są to: oświata, budownictwo mieszkaniowe na wynajem i nauka.

I co?

Nic. Każda z tych trzech, dla polskich naukowców najważniejszych dziedzin rozwoju Polski, dla naszych polityków jest „funtka kłaków” warta.

Najważniejsze są inne sprawy. Włączcie radio, telewizor, kupcie gazetę - usłyszycie, zobaczycie, przeczytacie – jakie.

Olewniki, lustracje, pedofile, afery, piękne panie i przystojni panowie, kto z kim się pobrał, kto kogo zdradza, kto ma kochankę... najbardziej, jednak mnie irytuje to, że wszędzie pełno Marcinkiewiczów.

A w Słupsku? Najważniejsze jest to, żeby nie budować akwaparku i zmienić nazwy kilku ulic. Szczególnie ta ostatnia sprawa jest ważna, tak ważna, że słujska Platforma Obywatelska ugnie się prawdopodobnie przed słujskim PiS-em i zagłosuje za zmianami. Oto nasza słujska recepta na kryzys.

Co jak co, ale sprzedawać to my umiemy, nawet kryzys. Ludzie wszystko kupią. To jeszcze przyzwyczajenia z przeszłości.

Andrzej Obecny  
obecnypoczta.onet.pl  
fot. arch. MM



## Kryzys

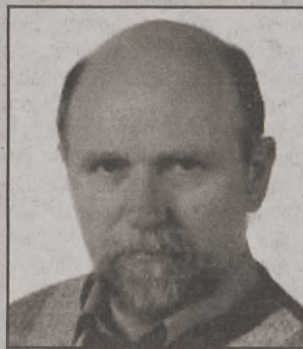
Kryzys zdaje się rozszerzać i pożerać coraz to nowe ofiary. W ostatnim czasie nie ma dnia bez nowych, alarmujących doniesień. Od dłuższego najważniejszym symptomem jest silny spadek wartości złotego, oraz niestabilność naszej waluty. Wprawdzie zdaniem wielu ekonomistów nie ma powodu aby w Polsce występowało takie zjawisko, ale faktem jest, że problem rośnie. Wielu ludzi, którzy zaciągnęli kredyt we frankach szwajcarskich, rwie włosy z głowy i czeka z niepokojem co będzie dalej.

Na razie wzrost bezrobocia jest jeszcze niewielki, a większość zakładów pracy realizuje swoje plany. Pojawiają się jednak zapowiedzi masowych zwolnień, a ludzie zaczynają się bać o swoje miejsca pracy.

Rośnie niepewność co do przyszłości. Jest tak, że (podobno) nie ma realnych niebezpieczeństw, ale działają te najgroźniejsze - zagrożenia potencjalne. Zagrożenia te przekładają się na reakcje ludzkie i kończą się dramatami. Dzieje się jak w anegdocie – podróżny spotyka uosobienie zarazy. Zaraza mówi mu, że podąża do Damaszku, aby zabrać 1 000 ludzi. Kiedy po kilku tygodniach, w drodze powrotnej znów spotyka śmierć, zarzuca jej, że zabrała 50 000 istnień ludzkich. Zaraza odpowiada spokojnie – ja zabrałam 1000, to strach zabrał resztę. Morał jest oczywisty – lęk powoduje, że czarne proroctwo się spełnia. Mechanizm samospełniającego się proroctwa jest doskonale znany.

Jak się okazuje, nie tylko w sprawach dotyczących własnego życia, ale również w sprawach dotyczących pieniędzy, ludzie reagują podobnie. Panikują, nawet wtedy, kiedy nie ma specjalnego powodu do obaw.

Teoretycznie Polska gospodarka nadal powinna rozwijać się dynamicznie. Złoty powinien być silną, dynamiczną walutą. Nie jesteśmy w sytuacji krajów zachodnich, które przez tyle lat inwestowały, że część z tych inwestycji jest zbędna. Wiele krajów ma problemy z zasiedleniem wybudowanych domów. Ludzie którzy odwiedzali Włochy i Hiszpanię wiedzą, ile nabudowano tam domów pod wynajem. Mieszkania te nie znajdują lokatorów. My ciągle mamy wiele do zrobienia. U nas ciągle brak mieszkań. Nadal zbyt wiele rodzin mieszka w fatalnych



warunkach. Ale już dziś trudno sprzedać i nowe i stare mieszkania. Na remonty czekają setki tysięcy kilometrów dróg. Na wybudowanie czekają mityczne już autostrady itd. Gospodarka powinna kwitnąć, tym bardziej, że ceny surowców na rynkach światowych spadają. Nasz kraj nie jest (w tym wypadku na szczęście) tak bogaty w surowce jak inne. Za to rozbudowaliśmy dość sensownie ważne dziedziny przemysłu (były też „przepały”, ale nie tak wiele). Spadek cen ropy naftowej powinien być zbawienny dla gospodarki. Ale nie jest, bo złoty słabnie w niewiarygodnym tempie. A NBP i rząd nie interweniuje. Nadal wierzy w „niewidzialną rękę rynku”.

Polski rząd twierdzi, że na kryzys jest przygotowany, ale nie podołał jednak żadnym konkretnym działaniom. Tymczasem kraje starej Unii i USA uchwalają i realizują kolejne programy ratunkowe dla słabnącej gospodarki. Na tym tle polskie firmy i tak mniejsze i słabsze od swoich zagranicznych, konkurentów nie mają szans bez wsparcia państwa. Wywodzący się z liberałów obecni przywódcy, zdają się nie zauważać nowego sposobu myślenia w krajach o najbardziej liberalnych gospodarkach. Stany Zjednoczone, które przez lata uznawały zasadę liberalizmu i wolnej konkurencji, wydają obecnie największe sumy na ratowanie gasnącej gospodarki.

Nie martwią się rosnącym deficytem budżetowym.

Na tym tle jakoś dziwnie wyglądają polskie oszczędności budżetowe. Dlaczego idziemy pod prąd? Dlaczego słujska Platforma wzorem premiera też chce oszczędzać? Nie wiemy, na ile sukces Barraca Obamy jest efektem jego zapowiedzi, że go-tów jest wyasygnować gigantyczną kwotę 2 bilionów dolarów na walkę z recesją. Nawet liberałowie amerykańscy zdają się uważać, że spokój społeczny jest wart dużych pieniędzy. Polscy liberałowie zdają się uważać, że nadal jest czas aby działać. A może jest już za późno?

Władysław Hałasiewicz  
Psycholog  
Radny RM w Słupsku.

## „Wojsko idzie, wojsko śpiewa...”

Swoją pierwotną działalność Męski Zespół Wokalny „Wiarusy” rozpoczął w listopadzie 1968 r. W tym czasie Zespół po raz pierwszy wystąpił na deskach Klubu Oficerskiego przy ul. Bohaterów Westerplatte, pod wodzą Stanisława Szarmacha – założyciela „Wiarusów”. Niewątpliwie fakt ten był szczególnym wydarzeniem dla miasta. Trzon wokalny Zespołu stanowili oficerowie rezerwy, których chórny głos rozbrzmiewał niezwykle często nie tylko na słupskich scenach. Repertuar wypełniały pieśni współczesne i historyczne, nie zabrakło wśród nich pieśni patriotycznych. Ciężka praca Zespołu oraz zaangażowanie Stanisława Szarmacha doprowadziły słupskich wokalistów na deski festiwalu polskich i zagranicznych. Muzycy stali się laureatami wielu nagród oraz wyróżnień muzycznych. Miasto było z nich dumne.

Po aktywnej dwudziestoletniej działalności Zespół zamilkł na

kolejne 20 lat. Na zaprzestanie działalności artystycznej bezpośredni wpływ miały z pewnością trudności finansowe. Problemy te wynikały z przemian społeczno-gospodarczych końca lat osiemdziesiątych. Na szczęście w styczniu 2008 r. podjęto słuszną decyzję o ponownym utworzeniu Wojskowego Zespołu Wokalnego „Wiarusy”. Zespół otrzymał zaszczytne imię ppłk lek. Stanisława Szarmacha. Reaktywacja po wielu latach nieobecności na deskach słupskich scen odświeżyła, jak mierniam, wspomnienia. Na stanowiskach pozostali nieustraszeni pionierzy, zaś miejsce nieobecnych zajęli następcy przystojnych Panów w mundurach. Kierownikiem artystycznym Zespołu został Sławek Sroka, zaś menadżerem, i to bardzo skutecznym, jest ppłk Romuald Detmer. Premierowy występ miał miejsce w czerwcu 2008 r. podczas IV Integracyjnego Spotkania Środowiska Wojskowego.



Zespół odnowił swoją działalność z inicjatywy mjr. rezerwy Andrzeja Obecnego oraz wiceprezidenta Ryszarda Kwiatkowskiego. Do powstania Zespołu przyczynili się również: ppłk w stanie spoczynku Zdzisław Iwiński oraz p. Bożena Gołębiowska, kierująca Klubem Garnizonowym w Słupsku. Należy dodać, że ppłk Z. Iwiński jest jednym z pionierów, Wiarusem z lat siedemdziesiątych oraz kronikarzem Zespołu. W depozycie Miejskiej Biblioteki Publicznej znajdują się

kroniki „Wiarusów” z lat 1968-1988. Głównym organizatorem Zespołu jest prezes Zarządu Rejonowego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego w Słupsku ppłk Romuald Detmer. Inicjatywa ze wszech miar przednia.

Rozśpiewani Pano wie w mundurach coraz częściej pojawiają się na deskach słupskich scen. 20 lutego 2009 r. Zespół gościł w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku.

Z tej okazji w holu I piętra oraz w Czytelnii Głównej MBP została zorganizowana wystawa pt. „Muzyczni Kronikarze”, która potrwa do końca marca 2009 r. Ekspozycja jest bardzo bogata, nie tylko w treści związane z działalnością Zespołu, ale również przedstawia krótki zarys historii wojska polskiego. Ponadto w Czytelnii można podziwiać kolekcję odznak wojskowych, pochodzących ze zbiorów Ryszarda Klonowskiego oraz czapek i orzełków wojskowych, ze



fol. Jan Maziejuk

zbiorów Marcina Białasa. Prezentowana ekspozycja stanowi niezwykle wartość. Należy zaznaczyć, iż w Panu Klonowskim płynie krew powstańca styczniowego, bowiem jest potomkiem porucznika Franciszka Klonowskiego, weterana Powstania Styczniowego z roku 1863. Por. Klonowski walczył pod wodzą gen. Mariana Langiewicza. Podczas trwania wystawy w MBP są

organizowane spotkania z młodzieżą ponadgimnazjalną, celem zapoznania jej z historią oraz strukturą dawnej i współczesnej armii. Spotkania prowadzone są przez prof. Andrzeja Peptońskiego z AP w Słupsku, Marcina Białasa (historyka) oraz kap. Piotra Jagodzińskiego.

Danuta Sroka  
(Miejska Biblioteka Publiczna)



wczoraj

SŁUPSK

dzisiaj



REKLAMA

### USŁUGI POGRZEBOWE

**KALLA**

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMENTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15  
TEL. (59) 842 81 96 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC  
KOM. 0 601 928 600 - CAŁĄ DOBĘ

### NAGROBKIE GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU  
KUCIE LITER  
BLATY  
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia  
(przy nowym cmentarzu)  
tel. 0602 485 199



NAGROBKIE  
GRANITOWE  
OD 1900 ZŁ

### USŁUGI DEKARSKIE

ul. Wierzbowa 3

Firma oferuje:

Pokrycia dachowe - kompletne  
Rozbiórki azbestu z utylizacją  
Inne roboty dekararskie

tel. (059) 842 12 77  
kom. 602 635 530

## Bliżej pracy

**„Bliżej Pracy” to projekt realizowany przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Słupsku w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Celem projektu jest aktywizacja mieszkańców Słupska, objętych wsparciem tutaj. Ośrodka, zagrożonych wykluczeniem społecznym, już wykluczonych bądź dyskryminowanych na rynku pracy.**

**E**fektem podjętych działań będzie zapewnienie równego dostępu do zatrudnienia tym osobom poprzez zwiększenie lub wykształcenie nowych kompetencji zawodowych i społecznych. Każdy uczestnik Projektu w roku 2008 musiał być w wieku aktywności zawodowej bądź nie mógł pozostawać w zatrudnieniu i musiał korzystać ze świadczeń z pomocy społecznej (w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej oraz przepisów o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych). Dopuszczano się udział w Projekcie młodzieży w wieku 15-25 lat zagrożonej wykluczeniem społecznym (nie objętej działaniami OHP). W roku 2009 dopuszczano się w projekcie udział osób pracujących a pozostałe kryteria naboru uczestników nie uległy zmianie.

Redakcja zaprosiła do rozmowy dwoje uczestników przedsięwzięcia i panią Malinę Iwaszkę – koordynatora Projektu. Chcemy porozmawiać o motywach przystąpienia do Projektu, oczekiwaniach, sukcesach i porażkach oraz korzyściach, związanych z uczestnictwem w zajęciach. Chcemy zapytać o to, co im dał udział w Projekcie.

Uczestnicy Projektu to:  
**Alina Ziomek** – bezrobotna, samotna matka, do Projektu przystąpiła, gdyż chce otworzyć swoją działalność gospodarczą.

**Mirosław Dedo** – bezrobotny, bezdomny, przystąpił do projektu, gdyż chciałby wyjść z bezdomności, podjąć pracę i rozpocząć normalne życie.

**-Andrzej Obecny:** Dlaczego przystąpiliście do tego projektu i czy kiedykolwiek braliście udział w podobnych przedsięwzięciach?

**-Mirosław Dedo:** Ja biorę po raz pierwszy udział w takim

m Projekcie. Chciałem się dowiedzieć dlaczego moja sytuacja życiowa jest taka, a nie inna. Podczas uczestnictwa w zajęciach, zorientowałem się, że jest to dla mnie szansa, stać się osobą pełnowartościową. Mieć mieszkanie, mieć pracę. I to jest moim podstawowym celem, myślę, że to osiągnę dzięki projektowi.

**-A.O.: Myślę, że jest pan osobą pełnowartościową, ale zapewne jakieś niepowodzenia osobiste, spowodowały tę pana sytuację życiową?**

**-M.D.:** Tak, moja sytuacja życiowa jest wynikiem ciągu niepowodzeń osobistych. Nie czuję się i nie jestem osobą wykluczoną czy patologiczną. Decyzje, które w życiu musiałem podejmować były trudne: rozpad małżeństwa, utrata domu, pracy. Po tych doświadczeniach, poczułem, może nie załamanie, ale taką boleść w sobie, to spowodowało brak akceptacji tej nowej rzeczywistości, w której przyszło mi żyć. Próbowałem podejmować różne prace, jednak wszystkie były to prace na czarno, a to nie dawało mi satysfakcji.

**-A.O.: Jaki pan ma zawód?**

**-M.D.:** Jestem mgr inż. rolnictwa, a więc to mnie motywuje aby szukać pracy wartościowej, adekwatnej do moich kwalifikacji. Praca, którą podejmowałem dorywczo nie dawała mi satysfakcji. Czas biegałem, a ja nie mogłem sobie z tym poradzić. Czegoś mi brakowało, myślę, że udział w Projekcie ukierunkuje moje działania na bardziej efektywne. Przez kilka lat bezdomności zagubiłem się, zatraciłem poczucie własnej wartości. Uważam, że przez ten kurs odbuduję się i zacznę żyć na poziomie człowieka z wyższym wykształceniem.



Ten Program pozwolił mi na pewne przebudzenie się, na odzyskanie poczucia własnej wartości.

**-A.O.: Jak była pani sytuacja przed Projektem i dlaczego pani wzięła w nim udział?**

**-Alina Ziomek:** Ja od dłuższego czasu, jeszcze przed Projektem, myślałam jak zmienić swoje życie i robić to co lubię, a do tego mieć z tego pieniądze. Wcześniej zrobiłam kurs stylizacji paznokci, jednak tak się stało, że miałam problemy zdrowotne z kręgosłupem i zostałam bez pracy i środków do życia. Dowiedziałam się o Projekcie i przystąpiłam do niego. Spadło mi to jak z nieba, bo w ten sposób mogę dalej się kształcić. Wierzę, że ten projekt zmieni całe moje życie i osiągnę to co będę chciała.

**-A.O.: Jak wyglądały zajęcia?**

**-A.Z.:** Projekt zaczął się od dwutygodniowych spotkań z psychologiem, prawnikiem innymi doradcami i specjalistami. Miało to na celu zorientowanie uczestników w celu do jakiego dążyć i oczekiwań jakie mają po skończeniu kursu. Ja akurat należałam do nielicznego grona, które wiedziało czego chce, ale większość uczestników była zagubiona, nie bardzo orientowała się jaki jest cel naszego uczestnictwa w Projekcie, w jakim kierunku chcą się szkolić. Dopiero z pomocą psychologa definiowały swoje oczekiwania i swój cel, do którego będą dążyć.

**-A.O.: Ile osób wzięło udział w Projekcie i dlaczego akurat z tymi dwoma osobami się spotykamy?**

**-Malina Iwaszko:** W Projekcie wzięło udział 200 osób. Pani Alina i pan Mirosław są wśród tych osób, które osiągnęły najlepsze i najbardziej widoczne – jak

dotychczas, rezultaty. Wykazali duże chęci i zaangażowanie i co najważniejsze zostali wzmocnieni psychicznie na tyle, że ich motywacja została posunięta daleko do przodu i myślę, że dalszy udział w Projekcie zmieni ich życie na takie do jakiego dążą.

**-A.O.: Wynika z tego, że ten projekt w dalszym ciągu trwa?**

**-M.I.:** Tak, projekt trwa nadal i będzie trwał do roku 2013. Wiem, że w tym roku Projektem obejmą jeszcze więcej osób.

**-A.O.: Pani Malina powiedziała, że wy osiągnęliście w tym projekcie sukces. Na czym on polega i czy odczuwacie, że jest to rzeczywisty sukces? Bo przecież na razie nie macie pracy.**

**-M.D.:** To prawda, że w dalszym ciągu nie mam pracy i jestem w dalszym ciągu osobą bezdomną. Ale ten Program pozwolił mi na pewne przebudzenie się, na odzyskanie poczucia własnej wartości, podbudował mnie psychicznie. Pracuję społecznie z młodzieżą, gramy w szachy, bierzemy udział w turniejach. Postawiłem sobie cele, żeby zmienić swoje życie, będę do tego konsekwentnie dążył.

**-A.O.: Wynika z tego, co pan powiedział, że pierwsza faza realizacji Programu jest to sfera psychologiczna, podniesienie swojej samooceny, wyrażającej się w uwierzeniu w siebie i ugruntowaniu silnej motywacji do zmiany swojego życia.**

**-M.D.:** Naturalnie, zgadzam się z tym. Taka też była moja nadzieja, że takie coś uzyskam i w pełni to się w moim przypadku zrealizowało.



Pracuję społecznie z młodzieżą, gramy w szachy, bierzemy udział w turniejach.

**-A.O.: Pani Alino, czy pani ma takie samo zdanie?**

**-A.Z.:** Mój przypadek jest inny, niż pana Mirosława. Ja jestem osobą, która wie czego chce i akurat w tym Projekcie korzystałam tylko z kursów, które pozwoliły mi uzyskać pewne umiejętności do profesjonalnego wykonywania zawodu, w którym chcę pracować. Odbiłam kurs kosmetyczny ze stylizacją paznokci. Pozwoliło mi to na otwarcie własnej działalności gospodarczej. W tej chwili praktykuję na znajomych, koleżankach i jak na razie panie są coraz bardziej zadowolone.

**-A.O.: Pani Malina chwaliła się, że ma paznokcie zrobione przez panią?**

**-A.Z.:** Na razie nie, ale serdecznie zapraszam, pan też może przyjść i poprawić swoje paznokcie. Muszę powiedzieć, że wbrew obiegowej opinii, wielu panów odwiedza gabinety kosmetyczne.

**-A.O.: Ja na razie dziękuję, wprawdzie nie obgryzam paznokci, ale jestem pod tym względem staroświecki i obcinam je sam małymi nożyczkami.**

**-A.Z.:** Chcę powiedzieć, że ja już żyję tym swoim salonem, czy gabinetem kosmetycznym. Jednego jestem pewna, że się nie cofnę, bo nie mam do czego. Lubię to robić i sprawia mi to ogromną przyjemność. Co ważniejsze, ja już to widzę, mam wszystko poukładane i zaplanowane.

**-A.O.: Dlaczego nie wszystkim się udało osiągnąć cel, być silnym psychicznie, odpowiednio mocno zmotywowanym, powiedziałbym wręcz zdeterminowanym i pewnym osiągnięcia celu – tak jak jest to w waszym przypadku?**

**-M.I.:** To są predyspozycje indywidualne. Permanentne przebywanie w stanie bezrobocia, bezdomności, biedy wywala w ludziach zachowania depresyjne. Większość traci nadzieję na odmianę swojej rzeczywistości. Upływający czas tylko pogłębia ten stan. Dlatego pierwszym krokiem, jaki robimy w Projekcie jest terapia psychologiczna, oddziaływanie na psychikę i zmianę zachowań depresyjnych na motywacyjne. Jest to wbrew pozorom proces trudny i długotrwały, ale możliwy do osiągnięcia. Dlatego ten Projekt jest rozłożony w czasie, trwa dopiero rok, a już osiągamy pierwsze rezultaty polegające na poprawie stanu psychiki uczestników. To bardzo ważne a może najważniejsze w osiągnięciu celu, jakim jest zbliżenie tych ludzi do pozyskania zatrudnienia.

**-A.Z.:** Najważniejsze w tym dla mnie jest to, że zrozumiałam, że nikt za mnie tego nie zrobi, że przyczyna mojej sytuacji jest głównie we mnie. I to moim zdaniem jest najważniejsze co osiągnęłam poprzez Projekt „Bliżej Pracy”.

**-A.O.: Dziękuję za rozmowę.**  
fot. autor



Ja jestem osobą, która wie czego chce...



Najważniejsze w tym dla mnie jest to, że zrozumiałam, że nikt za mnie tego nie zrobi, że przyczyna mojej sytuacji jest głównie we mnie.



W tej chwili praktykuję na znajomych, koleżankach i jak na razie panie są coraz bardziej zadowolone.



Chcę powiedzieć, że ja już żyję tym swoim salonem, czy gabinetem kosmetycznym.

# Rosyjski żołnierz – czyli opowieść o wujku

\*\*\*

-Przywiozłem trzy małe kamyczki, jeden z grobu mojej babci, jeden z grobu mojej mamy i jeden z Izraela. Jeden rzucę tu na cmentarzu w Słupsku, gdzie - wiem, że leżą Jego kości. Drugi położę tam gdzieś w miejscu, gdzie była Jego pierwsza mogiła, dokładnie nie wiadomo. Trzeci położę tam gdzie trafił go pocisk moździerzowy i gdzie zginął.

\*\*\*

## Na cmentarzu w Słupsku

-Fotografuj synu, weź sprzęt i fotografuj. Zróbmy wspólną pracę, wspólne dzieło. Każdy po swojemu, jak może, a potem połączymy. Dobrze?

Jeśli coś mi się uda, z zadowoleniem wam to dam. Robię takie małe rodzinne wideo. Chcę również wam pomóc i wy trochę mi pomożecie.

Proszę cię synku filmuj, równo spokojnie, żeby wszystko i wszystkich ująć, żeby można było słyszeć ludzi, nie trzeba żadnych zbliżeń.

Ustalmy co chcecie usłyszeć, postaram się wszystko opowiedzieć. Mój ojczysty język, to rosyjski, będę mówić tak jak chcecie. Po rosyjsku. Dobrze?

Mój wspaniały kolega, który ze mną i z moim synem tu przyjechał – Darek, rozumie dobrze po rosyjsku i po angielsku. Oczywiście jak będzie trzeba, to pomoże przetłumaczyć.

Powiedzcie co chcecie usłyszeć? Krótka opowieść o czymś?

Pan, Panie Andrzeju będzie pytał, czy mam mówić? Rozumiał Pan?

Po pierwsze powiem dlaczego tu jestem.

Mój wujek, brat mojej mamy... Mama była najstarsza, miała trzech braci, z braci On był najstarszy. Urodził się w 1926 roku w Orle.

Jakow Adolfowicz Kamienkowicz. Mieszkali w Orle, potem wyjechali z rodzicami i zamieszkali w Moskwie. To Jego portret.

Ja urodziłem się 4 lata po jego śmierci, znać Go oczywiście nie mogłem, słyszałem o nim, wspominali Go, mówili o Nim, ale mało. Był to przez lata bardzo bolesny temat. Głównie co pamiętam z

mojego dzieciństwa, z mojej młodości to, że wisiały na ścianie dwa portrety: portret brata babci i Jego portret, portret ukochanego syna, umiłowanego, drogiego, naszego Jaszy.

Co się zdarzyło? On będąc jeszcze uczniem, chłopcem zapragnął iść do szkoły specjalistów wojskowych. Poszedł do szkoły artylerii. Wtedy już była wojna. On był jeszcze chłopcem, nie miał 18. lat. W wojnie nie mógł jeszcze brać udziału, uczył się. W 1944 roku ukończył tę wymarzoną przez siebie szkołę artylerii w Tomsku.

W końcu 1944 roku został skierowany na 2. Front Białoruski. Na początku był w wojskach rezerwowych, nie brał udziału w działaniach bojowych. Pod koniec stycznia 1945 roku, gdzieś około 30 stycznia trafił do uczestniczącej w walkach armii 2. Frontu Białoruskiego, do 313. dywizji, do Piotrowo-Zawodskiej Dywizji Piechoty, 586. Pułku Artylerii, gdzie służył w plutonie zwiadow.

Służył wszystkiego około miesiąca. 4 marca 1945 roku miał urodziny, skończył 19 lat. Z tej okazji wystąpił z koncertem dla kolegów. Dysponował niespotykanym głosem, tenorem lirycznym, bardzo pięknym. To nie są moje słowa. Specjaliści tak uważali. Grał bardzo dobrze na skrzypcach, a oprócz tego był sportowcem, zdobywał nagrody w podnoszeniu ciężarów. Był uroczym, nadzwyczajnym człowiekiem.

Następnego dnia, po swoich urodzinach dostał się pod ostrzał moździerzowy i zginął na oczach swoich kolegów. Był ciężko ranny i szybko umarł. Pochowali Go w samodzielną mogilę. Rodzina wiedziała, że zginął. Nie wiedzieli gdzie zginął i gdzie jest Jego grób. Chcieli nawet przyjechać do Polski na poszukiwania w nadziei na znalezienie mogiły. Bezskutecznie próbowali uzyskać zgodę. Dopiero w ostatnich latach, gdy wszystko się zmieniło, pojawiły się takie możliwości i ja postarałem się zrealizować tę myśl.

Na początku starałem się to zrobić przez archiwum Armii Czerwonej. Tam dostałem informację, w której było pokazane gdzie i kiedy. Było wiele przeszkód i teraz – może mniej, ale też jest trudno. Stare



Jakow Adolfowicz Kamienkowicz.

niemieckie nazwy miejscowości trzeba przetłumaczyć na współczesne polskie. Zwróciłem się o pomoc do mojego znajomego dr Dariusza Sochalskiego – mało się jeszcze wtedy znaliśmy. Zwróciłem się do niego po radę a spotkałem się z takim przyjacielem prawdziwym, że jestem zachwycony, że tak nam pomógł, do końca. Teraz przyjechał z nami tutaj do Słupska.

Zapraszał mnie do Polski do wygłoszenia wykładu z mojej specjalności. Nasze specjalności są podobne: biotechnologia roślin uprawnych. Stąd się znamy. Ze wspólnych międzynarodowych sympozjów. Ten wykład dedykowałem swojemu wujkowi Jakowowi Adolfowiczowi.

Dzisiaj mam nadzieję być na tych miejscach walk. W maju, gdy byłem w moskiewskim archiwum udało mi się dostać ten rysunek, z mapką tego miejsca gdzie był pochowany w oddzielnej mogile.

To szczególnie honor dla żołnierza być pochowany w osobnym grobie, świadczy o tym, że Go szanowali i lubili w oddziale wojskowym, w którym służył, w batalionie czy innym pododdziale. Trudno mi w tej chwili, powiedzieć czy tak było na pewno, ale ponieważ potraktowano Go w szczególny sposób, to tak sobie myślę.

Dziękuję wam wszystkim, byliśmy do tej pory nieznanymi, ale czułem, całkiem prywatnie, że z głębi duszy chcieliście mi pomóc. To tyle chciałem o tym powiedzieć. Dziękuję bardzo w imieniu całej naszej rodziny. To ważne dla przyszłych pokoleń. Staram się, aby została pamięć, bo czas



Koledzy zrobili mu samodzielny grób, pod małym dębem przy drodze leśnej, niedaleko miejsca gdzie zginął.

wszystko zaciera, a my ludzie przeciwdziałamy temu i staramy się zachować wszystko co dobre, szczególnie musimy zachować pamięć o dobrym.

On był w zwiadzie, tamtego tragicznego, marcowego dnia trafił na przedzierające się z

okrażenia pododdziały. Tam byli Litwini z oddziałów SS, tam było wszystko przemieszczone, taka maszyna do mięsa i tam nie było linii frontu, skomplikowana sytuacja, wtedy zginęło bardzo dużo żołnierzy.

Sfotografowałem dziennik działań bojowych tego pułku, nie chcę o tym mówić. Mogę wam przekazać dokładne dane o nim, co było zapisane w dziennikach bojowych w tych dniach, tylko to nic nie pomoże, taka była wojna. Wojna to wojna.

## Odeszli od nas w Słupsku w dn. 15.02.2009 do 27.02.2009

|                          |                          |
|--------------------------|--------------------------|
| Balik Teresa             | Mozel Leon               |
| Bolda Jan                | Mulawa Katarzyna         |
| Brancewicz Barbara       | Natęcz Ryszard           |
| Chrzanowski Jerzy        | Ożimek Elżbieta          |
| Domańska Wanda           | Parafinow Władysław      |
| Dul Andrzej              | Pelc-Malak Janina        |
| Gaj Leszek               | Piekarski Marian         |
| Gawel Krystyna           | Pilipec Józefa           |
| Giedroń Władysław        | Plaskota Władysław       |
| Gill Janina Maria        | Podkowa Sabina           |
| Górawski Jacek           | Przychodźki Witold       |
| Groszek Antonina         | Renkiewicz Krystyna      |
| Jakubiak Stanisław Jakub | Romanowski Waldemar      |
| Jankowski Jerzy          | Stachowicz Janina        |
| Jaskulski Kazimierz      | Stasiak Bronisława Irena |
| Juchniewicz Mirosław     | Stefanowicz Wanda        |
| Justek Anna              | Szajda Stefania          |
| Kędziora Weronika        | Szczepańska Marianna     |
| Klawikowski Bronisław    | Szponder Ryszard         |
| Kluzik Maria             | Szycko Stanisław         |
| Kłos Waleria             | Szymczak Stanisława      |
| Koseficzuk Piotr         | Świerczewska Ewa Bożena  |
| Kostrzewa Henryk         | Wasilczyk Andrzej        |
| Kowalska Adela           | Wojciechowska Muza       |
| Lebel Genowefa           | Zamecka Genowefa         |
| Łęcki Jakub              | Zduńczyk Danuta          |
| Markwart Zygryd          | Zielonka Maria           |
| Matowicz Roman           | Zydroń-Ołchowiak Janina  |
| Matuszkiewicz Jędrzej    | Żurawski Kazimierz       |
| Mendrzewski Zygmunt      |                          |

## Słowo na niedzielę księdza Wojciecha

### 8 i 15 marca 2009 r. 2. i 3. Niedziela Wielkiego Postu

Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go kusił diabeł. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, wówczas laknął. I przystąpił do niego kusiciel, i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem (przeczytaj Mt 4,1-11)

### Umilowani w Chrystusie!

Znajdujemy się w liturgicznym okresie roku kościelnego zwanym Wielkim Postem lub Czasem Pasyjnym, a więc czasem refleksji nad historią męki i śmierci Jezusa Chrystusa, czasem pokuty i postu. Jezus, po przyjęciu chrztu, zostaje zaprowadzony działaniem Ducha Św. na pustynię Judy, gdzie przez 40 dni pości. Zapewne zastanawiamy się dlaczego Jezus został zaprowadzony przez Ducha na pustynię, a dokładnie rzecz biorąc dlaczego musiał zostać poddany próbie? Duch prowadzi Jezusa na pustynię, po to aby udowodnić światu, że jest On prawdziwie Synem Bożym, że pomimo trudnych okoliczności natury klimatycznej i postu, oraz w konfrontacji z namawianiem do złego przez szatana, pozostanie wierny Bogu i w ten sposób da świadectwo swojej boskości. Kuszenie Jezusa odbyło się na trzech płaszczyznach, odpowiadających ludzkim zmysłom, potrzebom i oczekiwaniom. Po czterdziestu dniach, kiedy Jezus jest wyczerpany fizycznie i głodny przystępuje do niego szatan i zaczyna swoje próby zwiedzenia. Głodnemu człowiekowi podsuwa pomysł, w jaki sposób może się najęść. Przecież może wykorzystać swoją boską moc. Może zmienić kamienie w chleb i w ten sposób uciśnić przyszywający głód. Jezus mógłby to zrobić, pamiętamy, jak rozmnożył chleby i ryby, jak zamienił wodę w wino, dlaczego nie mógłby zamienić kamieni w chleb? Nie czyni tego jednak, ale daje szatanowi odpór słowem zaczerpniętym z 5 Mż 8 „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem wychodzącym z ust Bożych”. W ten sposób nie udaje się szatanowi nakłonić Jezusa do samoobjawienia. Wyjątkowa postawa Jezusa człowieka i Boga zarazem. Zdecydowane NIE dla tego, co ziemskie i co syci ciało, a zdecydowane TAK dla tego co boskie i duchowe. Pierwsza porażka szatana. To go jednak nie zniechęca i próbuje zaata-

kować Jezusa Słowem Bożym, proponując skok ze szczytu świątyni i zmanifestowanie w ten sposób swojej mesjańskiej godności. Używa do tego sformułowania Psalmu 91: „Aniołom swoim przykaze o tobie abyś nie zranił o kamień nogę swoją.” Czy taki spektakularny skok i ratunek aniołów, mógłby mieć jakieś znaczenie zbawcze? Raczej byłby tylko swego rodzaju sposobem manifestacji Bożej chwały i boskiej godności Jezusa. Jezus odrzuca tę pokusę słowem: „Nie będziesz kusił Pana, Boga swego.” To druga porażka szatana. Ten jednak nie daje za wygraną, po raz trzeci próbuje złamać Jezusa. Tym razem bierze Go na wysoką górę i obiecuje mu dać wszystkie królestwa za jeden gest – za pokłon. Jezus nie jest żądny posiadania majątkowości. Gdyby tego chciał, mógłby to wszystko mieć, zresztą i tak jest Panem stworzenia, więc na próżno szatan zadawał sobie trud, aby pokonać Jezusa, aby zniweczyć Boży plan. Jezus w ten sposób dał odpór złym mocom, które najczęściej przychodzą wtedy, gdy czują, iż człowiek jest słaby, kiedy znajduje się on na granicy. Szatan często wykorzystuje niesprzyjającą sytuację materialną człowieka, jego chęć zaistnienia w świecie, oraz chęć i dążenie do posiadania. Są to sytuacje, w których najłatwiej pójść własną drogą, a właściwie nie tyle własną co, tą na którą sprowadza nas nasz wróg – szatan.

Jak wygląda nasze życie, a tym samym jak działamy w związku z tym, że stale poddawani jesteśmy próbom i walczymy z pożądanymi? Na ile bierzemy przykład z Jezusa, na ile identyfikujemy się z Jego słowami, których używał do walki z szatanem. Jaki jest nasz post i nasza pokuta? Post nie powinien być związany z nie przyjmowaniem określonych pokarmów, ale przede wszystkim z bardziej intensywną relacją z Bogiem. Nasz post powinien być stawianiem sobie pytań i poszukiwaniem na nie odpowiedzi w Słowie Bożym. Nasz post i pokuta to nie umartwianie się, ale poszukiwanie i budowanie relacji z żywym Bogiem, tym który doszedł aż na Golgotę, aby za nas oddać życie, a przecież nie masz większej miłości Bożymi, jeśli wyrzekamy się szatana i grzechu, jesteśmy przyjaciółmi Bożymi ze względu na Chrystusa. Amen.



Siostrzeniec Jakowa Adolfowicza Kamienkowicza, dotarł wraz ze swoim synem na słupski Stary Cmentarz, gdzie spoczął na zawsze jego wujek.

## In memory of my uncle – Yakov Adol'fovich Kamenkovich



04.03.1926 – 05.03.1945

A young Jewish man with extraordinary lyric tenor, who played the violin and won prizes for weightlifting. Instead of finding his way to the "Bol'shoi Theater", he as million's of his generation, chose to fight Nazism.

**Junior lieutenant artillery Yakov A. Kamenkovich was killed in the battle of East-Pomeranian and buried in Poland.**

Pan Aleksander Lipski podarował mi fotografie z opisem w języku angielskim.

### W miejscu gdzie była Jego pierwsza mogiła

-Urodziny, jak wspominałem miał 4 marca, wystąpił z koncertem, dla swoich kolegów w swoim oddziale, dla kolegów z pułku. On śpiewał, grał na skrzypcach. Ocalał Jego skrzypce. Skończył 19 lat, a następnego dnia trafił pod ogień moździerzy, jakiegoś tam oddziału niemieckiego i pociskiem moździerzowym został śmiertelnie ranny i na rękach towarzyszy umarł.

Zrobili mu samodzielny grób, udało mi się trafić w to miejsce. Jestem szczęśliwy, że tu jestem i że spotkałem pana Władysława Wierzbowieckiego z Bobolic, który wskazał nam to miejsce.

Rozpoznał je z mapy, którą mam z archiwum Armii Radzieckiej, tu było zaznaczone gdzie był pochowany. Po kilku latach pojedyncze mogiły likwidowano, wszystko scentralizowano i przeniesiono na cmentarz w Słupsku. On teraz jest tutaj.

Okadźwa śpiewa taką pieśń p.t.: „Towarzysze pułkowi” –Weź płaszcz pójdziemy do domu, Co powiem twoim domownikom, jak stanę przed wdową.

-Tak, to piękna pieśń, dobrze ją Pan Panie Aleksandrze pamięta. W którym roku się Pan urodził?

-Urodziłem się cztery lata po Jego śmierci, może trochę więcej. W 1949 roku się urodziłem. Tak więc, mogłem widzieć tylko Jego portrety. Jeszcze wujek, brat mojej

babci zginął podczas wojny. Te dwa portrety u nas zawsze wisiały. To były dla nas domowe relikwie, tak ustanowiła babcia.

Jakow, mój wujek, to ochrzczony Żyd, chociaż to nie ważne. Jak mówią wszyscy, jak mówi Chrystus, wszyscy ludzie są dobrzy. Szkoda tylko, że używają jego wiary w złych celach, przez całe wieki. Mam nadzieję, że to się skończy i mocno w to wierzę, że te różnice religijne nie będą przeszkadzały ludziom wzajemnie się przyjaźnić i że zapanuje pokój na całej Ziemi.

-Dobrze by było, gdyby było tak jak Pan powiedział, ale myślę, że tak niestety nie będzie. Ludzie zawsze walczą ze sobą, zawsze były wojny, ale jeśli nie będziemy o tym mówić, to nie będzie nadziei. Proszę jeszcze powiedzieć coś o wujku.

-No co ja mogę jeszcze powiedzieć?

-Co na to mówiła Pana matka?

-Moja mama, no co mogła mówić? To była Jego siostra, moja mama to Jego rodzona siostra, była starsza od Niego o 3 lata. Mówiła, że wujek był bardzo dobrym chłopcem, był takim właśnie człowiekiem, który nie myślał o sobie, o swojej karierze, chciał jak wszyscy chłopcy z jego pokolenia, w tamtych czasach w Rosji walczyć z nazistami. Nie długo się nawojował, wszystkiego po ukończeniu szkoły artylerii było miesiąc, tylko miesiąc udziału w działaniach bojowych. Wcześniej był w jednostkach rezerwowych, a miesiąc w działaniach bojowych, po miesiącu zginął. Niedługo było do końca wojny. Ot, taki tragiczny los.

-Czy ma pan Jego listy?

-Tak, oczywiście i listy i zdjęcia, wszystko mamy. Tak mogę przesłać, jeśli dostanę od Pana adres. Najważniejsze, żebym zrozumiał co Pan Panie Andrzeju planuje z tym zrobić.

\*\*\*

### Tam gdzie zginął

-Myślę, że zrobiliśmy wszystko co było możliwe. A dalej wiecie to już nie trzeba nic robić, bo jeśli od razu nie zrobili tak, że pozostawili w spokoju samodzielne mogiły, a przenieśli do wspólnych

mogił i nie oznaczyli gdzie kto leży, to niech tak pozostanie.

Jeśli tak zrobiono, takie zasady były, tacy byli ludzie, jak mówią nie powiesz na to, wszystko jasne. To teraz my zachowamy pamięć o tych poległych, o moim wujku, o jego kolegach, dziesiątkach i setkach poległych. Tylko w tej operacji poległo 220-230 tys. żołnierzy Armii Czerwonej, tylko z jednej strony.

To dwa takie miasta jak teraz Słupsk. Oni poległ w operacji 2. Białoruskiego Frontu na wschodnim Pomorzu. To jedna z większych operacji, wymagała ona takiego ogromnego wysiłku. I wy i wszyscy Polacy to rozumieją. To bardzo ważne. Dziękuję wam za to. I nie chcę więcej żadnych ekshumacji. Nie trzeba, we wszystkim trzeba mieć umiar. Przyjść w to miejsce, pokłonić mu się. Znaleźć miejsce, w którym on mógł być pochowany. Jeśli będę miał możliwość, moje dzieci, następne pokolenia, niech oni zawsze pamiętają, zawsze pamiętają, że oddali najłepszego z tej rodziny. Nie wiem, czy będzie jeszcze taki człowiek, jakim był mój wujek. Ja widzę to po Jego charakterze pisma, w dzienniku, który prowadził jako uczeń. Wszystko mówi o tym, wszystkie rzeczy, które po nim zostały, że był to dobry, bardzo dobry człowiek. Takich jak on były dziesiątki, setki, wśród tych milionów. Tysiące może... trudno powiedzieć. Wszyscy oni, utalentowani, mniej utalentowani oddali życie, wszystko oddali, żebyśmy mogli żyć jak ludzie. To proces, nigdy nie zakończony, walka, podłość, małość, zawsze będą podnosić głowę. Trzeba, żeby dobro zwyciężyło. Dziękuję, myślę, że dość słów.

\*\*\*

### Na słupskim cmentarzu

Jestem rosyjskim Żydem, teraz obywatelem Izraela. Nazywam się Aleksander Lipski, przyjechałem do Słupska, aby oddać hołd pamięci Jakowa Adolfowicza Kamienkowicza, mojego wujka, którego znam z portretu, który wisiał zawsze na ścianie, gdy dorastałem. Jego matka, a moja babcia nie marzyła, nie mogła myśleć o

takiej możliwości bycia w miejscu, w którym jest on pochowany. Ja mogłem to zrobić i zgodnie z naszą żydowską tradycją, na Jego przysposobionym grobie, na pierwszej mogile i w miejscu w którym zakończył swoje młode życie, na pamiątkę położyłem trzy kamyczki z grobu Jego matki, a mojej babci, mojej mamy i z Izraela. To wszystko co możemy z moim synem, który przyjechał ze mną zrobić. Pamiętajcie żeby robić wszystko, aby były przyjaźń i pokój na całym świecie. Pamięć o poległych ludziach, którzy oddali swoje młode życie. Piękny to był chłopiec, utalentowany, cudowny, to nasza duma była. To wszystko. Dziękuję.

\*\*\*

### Przy pomniku na cmentarzu

-To wszystko o czym rozmawialiśmy, powinni wiedzieć też inni ludzie. Powinni wiedzieć, jak nowa Polska, odnowiona Polska, rozwiązuje tę sprawę, pięknie i kulturalnie. Pan Panie Ryszardzie jako wiceprezydent może o tym powiedzieć, bo ludzie o tym nie wiedzą, nie rozumieją, a ta niewiedza przeszkadza.

-Znajdujemy się na cmentarzu wojskowym w Słupsku, tu pochowani są żołnierze Armii Radzieckiej, którzy stracili życie w 1945 roku, gdy oswobodzali północne rejony obecnej Polski. Tu pochowano około 1300 żołnierzy radzieckich. W szeregach Armii Czerwonej w walkach w Polsce, na Pomorzu udział brali nie tylko Rosjanie, ale wszystkie narody wielkiego Związku Radzieckiego: Ukraińcy, Białorusini, Kazachowie, Żydzi, Polacy, Czuczki, Tatarzy i inni, dużo ludzi.

Zwieziono ich z miejsc, w których zginęli, tu zostali pochowani.

Co możemy dla nich zrobić? Możemy wybudować tu pamiątkowe tablice, możemy położyć kwiaty, zapalić znicze, wspominać ich.

I robimy to.

Corocznie 9 maja zbieramy się tu, w gronie przyjaciół Polaków i Rosjan, pod tym pomnikiem. Kładziemy czerwone goździki pod tablicami nagrobnymi. Trzeba powiedzieć, że wypijamy po szklance wódki, zakąszamy słoniową i cebulą, jak każe rosyjski zwyczaj. Jesteśmy bardzo wdzięczni tym ludziom, tym żołnierzom. Dzięki ich dziełu, dzięki temu, że Oni tu zginęli, my Polacy możemy tu być. To były kiedyś ziemie niemieckie, władamy nimi od 1945 roku. Dzięki tym ludziom, my jesteśmy tu w Polsce, w Słupsku, możemy się cieszyć tym pięknym miastem, możemy żyć tu teraz w wolnym Kraju, a wszyscy możemy żyć w wolnej Europie, w wolnym świecie.

Szkoda tylko, że droga do tego była taka długa i dla nich i dla nas. Może gdyby wojna była krótsza, a wojska koalicji: wojska Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Polski zwyciężyłyby wcześniej, duża liczba z tych ludzi mogłaby żyć. Może Jakow Adolfowicz byłby jeszcze wśród nas, wśród żywych.

-Dziękuję Panu za te słowa.

Andrzej Obecny

Tłumaczenie z rosyjskiego Ryszard Kwiatkowski

Kontakt: Władysław Wierzbowiecki Bobolice Fabryczna 1/1

fot. arch. rodzinne, Andrzej Obecny



Przywiozłem trzy małe kamyczki, jeden z grobu mojej babci, jeden z grobu mojej mamy i jeden z Izraela. Jeden rzucę tu na cmentarzu w Słupsku, gdzie - wiem, że leży Jego kości.

### IZBA PAMIĘCI SŁUPSZCZAN

PRZY ZARZĄDZIE TERENÓW ZIELONI MIEJSKIEJ I CMENTARZY KOMUNALNYCH

**ZWRACA SIĘ Z PROŚBĄ O NADSYŁANIE (WYPOŻYCZENIE) ZDJĘĆ Z CEREMONII POGRZEBOWYCH NA CMENTARZACH SŁUPSKICH**

Pod adresami ZTM i CK ul. Kaszubska 3 76-200 Słupsk lub mail: obecny@poczta.onet.pl

## Ksiądz Jan Gariatowicz został kapelanem Straży Miejskiej w Słupsku

Uroczystość nadania księdzu Janowi Gariatowiczowi aktu nominacji na kapelana słupskiej Straży Miejskiej odbyła się 26 lutego br. w ratuszu. W ceremonii uczestniczyli przedstawiciele służb mundurowych z terenu miasta. Przekazując akt mianowania prezydent Maciej Kobyliński, wspominał, że to Waldemar Fuchs, komendant Straży Miejskiej zaproponował, aby ksiądz Jan Gariatowicz - najbardziej znany i najdłużej pełniący posługę bożą duchowny w Słupsku - był jednocześnie kapelanem tej formacji. Dodał, że uzyskał na to zgodę księdza biskupa Edwarda Dajczaka, który po stosownym wniosku wydać ma dekret w tej sprawie. *W Kościele panuje jeszcze większy porządek niż w naszych służbach mundurowych - zażartował Maciej Kobyliński, podkreślając, że taki dekret jest konieczny, a bez zgody biskupa ksiądz Gariatowicz nie mógłby zostać kapelanem Straży Miejskiej. Następnie Maciej Kobyliński odczytał tekst zawarty w akcie mianowania.*



Wielebny ks. prałat Jan Gariatowicz  
Proboszcz parafii pw. św. Jacka  
Honorowy Obywatel  
Miasta Słupska

Przed wieloma laty Opatrzność Boża przywiodła Cię do Słupska, byś w tej nowej „Małej Ojczyźnie” tysięcy Polaków ze wszystkich terenów dawnej Rzeczypospolitej niósł Słowo Boże. Czyniłeś to, nie bacząc na niedostatek i wbrew nieprzychylnym okolicznościom, placąc za wiarę i przekonania osobistą wolnością. Zmieniły się czasy i ludzie, którzy tę władzę sprawują, a Ty, Drogi Księżu Janie, niezmiennie trwasz na swojej placówce, dając przykład wszystkim, jak powinna wyglądać służba Bogu i ludziom.

Przez lata, kiedy Najjaśniejsza Rzeczpospolita kształtowała na nowo swoją niepodległość, byłeś Księżu Janie nieformalnym kapelanem słupskiej braci mundurowej. Dzisiaj, nawiązując do tego faktu, dochowując wierności tradycji mam honor i zaszczyt powierzyć Ci opiekę duchową nad strażnikami miejskimi, którzy czuwają nad ładem i porządkiem w naszym mieście.

Proszę Cię, Wielebny Księżu Prałacie, byś zechciał zostać Kapelanem Straży Miejskiej w Słupsku. Zechciej przyjąć tę funkcję i sprawować ją na chwałę Najwyższego i dla pożytku ludzi.

Niech Opatrzność obdarza Cię dobrym zdrowiem i wszelkimi łaskami, a ludzka wdzięczność i miłość będą nagrodą za Twoje poświęcenie i pracę na rzecz wspólnego dobra.

Z kolei ksiądz Jan przekazał funkcjonariuszom statuetkę Anioła Stróża – patrona Straży Miejskiej. (rz)



## Przekazanie obowiązków

Pożegnanie Andrzeja Pietronia, dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego i powitanie go w nowej roli prezesa Miejskiego Zakładu Komunikacji odbyło się 26 lutego w słupskim ratuszu. Przypomnijmy, że takiego wyboru dokonała 19 lutego br. Rada Nadzorcza Spółki. Konkurs ogłoszono, gdy okazało się, że dotychczasowy szef Miejskiego Zakładu Komunikacji January Senko zostanie zwolniony z obowiązków prezesa. Następnie powierzono tę funkcję (17.12.2008 r.) Andrzejowi Pietroniowi, z którym, w celu zapewnienia właściwego funkcjonowania firmy, zawarto trzymiesięczną umowę o pracę (do końca stycznia 2009 roku January Senko przebywał na urlopie wypoczynkowym). W związku z tym Andrzej Pietróni udał się na urlop bezpłatny, a na stanowisku dyrektora wydziału zastąpił go Radosław Tęсны, kierownik Referatu Praw Jazdy. Ostatecznie w drodze konkursu, po sprawdzeniu wymogów formalno-prawnych, Andrzej Pietróni pokonał trzech kontrkandydatów, uzyskując najlepszą ocenę komisji konkursowej. Wybór na prezesa oznaczał dla niego rozstanie z Urzędem Miejskim, ale i zakończenie pracy jako przewodniczący Rady Nadzorczej MZK. W związku z tym prezydent Maciej Kobyliński powierzył tę funkcję Ireneuszowi Zagrodzkiemu.

Ireneusz Zagrodzki jest absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie. Wcześniej był prezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej „EMPEC” w Uście, członkiem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w Warszawie w latach 1995-2000. (rz)

## Szybka Kolej Morska

Zawarto porozumienie dot. opracowania koncepcji funkcjonalno-finansowej Słupskiej Kolei Morskiej. Poświęcone temu spotkanie odbyło się 2 marca br. w słupskim ratuszu. Podpisy pod dokumentem złożyli: Maciej Kobyliński, prezydent Słupska, Bernard Rybak, wicewójt gminy Słupsk oraz Jan Olech, burmistrz Ustki.

Przedsięwzięcie zostanie zgłoszone do konkursu w ramach działania 4.2 Rozwój Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007-2013.

Projekt związany z uruchomieniem SKM przewiduje rozbudowę i modernizację linii kolejowej nr 405 na trasie Słupsk – Ustka. W ramach przedsięwzięcia planuje się modernizację istniejącego odcinka linii kolejowej przebiegającej przez Słupsk, gminę Słupsk, gminę Ustka oraz Ustkę, a także jej wydłużenie w Słupsku: od dworca PKP do ul. Grottgera, a w Uście: od dworca PKP do plaży wschodniej i zachodniej.

Koncepcja funkcjonalno-finansowa ma dać odpowiedź na pytania: jak powinna przebiegać linia kolejowa, aby w pełni zaspokoić potrzeby komunikacyjne miast i gmin, przez które przebiega, jaka jest optymalna technologia wykonania modernizacji i rozbudowy linii oraz jaki jest jej koszt i czas wykonania. Koncepcja funkcjonalno-finansowa projektu powinna zawierać:

- analizę istniejącego ruchu pasażerskiego na trasie Słupsk – Ustka i prognozę ruchu dla nowego przebiegu trasy,
- analizę wariantów projektu,
- uzgodnienie zakresu rozbudowy i modernizacji z poszczególnymi gminami,
- założenia techniczne,
- założenia organizacji i bezpieczeństwa ruchu,
- opis stosunków własnościowych,
- analizę finansową określającą planowane koszty całego projektu oraz odcinków położonych na terenie poszczególnych gmin,
- ocenę wpływu inwestycji na środowisko,
- analizę efektywności społeczno – ekonomicznej,
- analizę źródeł finansowania projektu i możliwości pozyskania środków zewnętrznych.

Partnerzy, poniosą koszt przygotowania koncepcji w równych częściach nie więcej jednak niż 16.667 zł na każdą z gmin. (rz)



## Inwestycja przy placu Broniewskiego

Pojawił się inwestor, który zamierza wybudować galerię handlową - na dotąd niezagospodarowanym terenie - przy placu Broniewskiego w Słupsku. W obiekcie przewidziano przeszło 14 tys. m.kw.

na działalność handlową, z przeznaczeniem pod najem, w tym market spożywczy. W galerii znajdą się również restauracje, pasaż, hotel (111 pokoi) wraz z basenem, centrum odnowy biologicznej (SPA) i garaże z 520 miejscami parkingowymi. Aby przedsięwzięcie mogło być zrealizowane, przystąpiono do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy placu Broniewskiego z zamiarem dopuszczenia tam usług hotelarskich i wyższej zabudowy. (rz)



galeria handlowa w Słupsku

## Trzecie miejsce Koła Gospodyń Wiejskich z Wrzącej

**Barwne stroje, zabawne konkurencje, wspaniałe wypieki, pięknie udekorowane stoły, pokazy taneczne i niespożyte wprost pokłady dobrego humoru. Tak najkrócej można określić rywalizację podczas IV Powiatowego Turnieju Kół Gospodyń Wiejskich w Jezierzycach zorganizowanego wspólnie przez Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku Oddział w Strzelinie i Gminę Słupsk.**

oceniało jury pod przewodnictwem Zbyszka Babiarza-Zycha, które najwyższą ocenę koło gospodyń z Rowów. Drugie miejsce przyznało Jezierzycom, a trzecie naszym paniom z Wrzącej. Gratulujemy! (aw)



Turniej KGW jest doskonałą okazją do wypromowania swojej działalności przez reprezentantki poszczególnych gmin, ale także okazją do dobrej zabawy. Tym razem do walki o pierwsze miejsce przystąpiło 6 wiejskich kół gospodyń z Bęcina, Jezierzyc, Lubuczewa, Osowa, Rowów i z Gminy Kobylnica-Wrzącej. Reprezentantki naszej Gminy panie Elżbieta Czarnuch, Urszula Dudek, Agnieszka Janusz, Karolina Jaworska, Żaneta Jaworska, Barbara Jęchorek, Joanna Mazurek, Barbara Nietsche, Magda Piłśniak, Kinga Trejda, Justyna Wątor i Ewa Zielonka dzielnie walczyły o palmę pierwszeństwa. Impreza rozpoczęła się od oceny wypieków karnawałowych oraz dekoracji stołów karnawałowych. Nasze panie z Wrzącej przygotowały różę karnawałową, rogaliki nadziewane czekoladą, ciasto „Pani Walewskiej” i kolorowy sernik na zimno. Później odbył się pokaz wiązańki tańców towarzyskich. Taneczne umiejętności z powodzeniem prezentowały obie Basie - Jęchorek i Nietsche. Widzom bardzo podobały się również scenki prezentujące legendy o miejscowościach, w których działają poszczególne koła. Dużo trudu zadały się sobie gospodynie z Wrzącej, które w oryginalnych strojach z czasów wczesnej słowiańszczyzny, nawiązały do pochodzenia nazwy wsi od gorących źródeł. Scenariusz tej scenki przygotowała Hajka Święch a dekoracje i stroje zaprojektowała Ania Bajer. Najwięcej śmiechu chyba jednak wywołały scenki z życia współczesnego, czyli wakacje wnuka z miasta u babci ze wsi. Uczestniczki turnieju mogły się także wykazać w quizie muzycznym „Jak to leciało”. Te i inne konkurencje skrupulatnie



## Europejski Fundusz Społeczny w walce z wykluczeniem społecznym

**Wykluczenie społeczne wskazuje na niezdolność uczestniczenia, bez wskazywania na to skąd ta niezdolność się wzięła, jakie są jej skutki i czy można na nią jakoś wpłynąć.**

W tytule świadomie wyeksponowane zostało słowo walka.

Minęły już nasze emocje związane z integracją z Unią Europejską i Europejski Fundusz Społeczny kładziony jest na szali korzyści, zdajemy sobie sprawę, że wykluczenie społeczne jest stanem, procesem. Zadajemy sobie pytanie dlaczego właśnie EFS ma pomóc tę walkę wygrać? Bo że wygrać musi, wątpić nie możemy, trudno tu o kompromisy.

Fundusze Europejskie są paliwem, dzięki któremu rozwija się zarówno całe społeczeństwo jak i społeczności lokalne. To dzięki nim budujemy na nowo i ulepszymy nasze otoczenie.

Poruszone tu hasła pomału zaczynają łączyć się ze sobą. Wykluczenie społeczne często jest wynikiem braku integracji społecznej, a wspólnym mianownikiem dla poruszonych tu kwestii jest Program Operacyjny Kapitał Ludzki, którego celem jest stworzenie warunków do wzrostu zatrudnienia, adaptacyjności, wzrostu wykształcenia i zmniejszenia obszarów wykluczenia społecznego.

„Potrafiemy wspólnie działać” to projekt realizowany na terenie wsi Kwakowo oraz wsiach sołeckich przez Powiatową Spółdzielnię Socjalną w Kwakowie w partnerstwie z Gminą Kobylnica. Projekt współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego realizowany jest w ramach Priorytetu VII. Promocja integracji społecznej, w działaniu 7.2 Przeciwdziałanie wykluczeniu i wzmocnienie sektora ekonomii społecznej, w poddziałaniu 7.2.2 Wsparcie ekonomii społecznej – jest właśnie drogowskazem w jaki sposób poprzez wspólne działania możemy na realne problemy otrzymać realną odpowiedź.

Dzięki niemu 120 mieszkańców naszej gminy ma szansę wziąć udział w przedsięwzięciu, którego celem jest ułatwienie dostępu do rynku pracy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym oraz rozwijanie instytucji ekonomii społecznej, jako skutecznej formy integracji społeczno-zawodowej. Osoby z niskim wykształceniem lub jego brakiem, w wieku produkcyjnym, gotowe do podjęcia zatrudnienia, które zdecydują się na udział w projekcie zdobędą wiedzę na temat możliwości zakładania i funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej. Zajęcia będą odbywały się cyklicznie od marca br. w ośmiu 15-osobowych grupach. Warto podkreślić, że uczestnictwo w projekcie jest całkowicie bezpłatne. Serdecznie zapraszamy osoby zainteresowane udziałem w projekcie do zgłaszania się do siedziby Powiatowej Spółdzielni Socjalnej:

ul. Słupska 16/3 Kwakowo

Rekrutacja rozpoczęła! Nie przegap swojej szansy.

## Jak karnawał, to w Kobylnicy!

Od zawsze bale karnawałowe były odzwierciedleniem radosnych nastrojów panujących w tym okresie. Szczególnie bale przebierańców pokazują pomysłowość i kreatywność ich uczestników. Zespół Szkół Samorządowych w Kobylnicy przy współudziale Gminnego Ośrodka Kultury w Kobylnicy zorganizowali na zakończenie tego-rocznego karnawału już VII Dochodowy Bal pod nazwą „Zwierzęta małe i duże”. Tym razem spotkaliśmy się w Gościńcu „Złoty Krąg” w Kobylnicy. W poprzednich latach odbyły się bale w stylu hiszpańskim, kosmicznym, country oraz „Postacie dużego i małego ekranu”. Także w tym roku goście nas nie zawiedli i licznie przybyli przeobrażając się w wielobarwne zwierzątka rodem z bajek i kreskówek lub po prostu z lasu, pola i łąki. Szczególnie dużą grupę stanowiły owady; były pszczoły, muchy, biedronki i motylek. To wielobarwne towarzystwo fruwało po parkiecie wokół kotków, tych domowych i dzikich, które co chwila zerkały w stronę dalmatyńczyka i kilku innych szcękających czworonogów. Pojawiła się także sympatyczna para Pan Kogut i Pani Kokoszka. Prześliczna, puszysta, żółta Kaczuszka i Pan Szczurek zostali wybrani przez niezależną jury jako najlepiej prezentujące się zwierzęta. Nad bezpieczeństwem zabawy czuwała para weterynarzy gotowa nieść pomoc zwierzętom zmęczonym tańcami. Podczas balu przeprowadzono loterię fantową z wyrobami uczniów z kobylnickiej szkoły oraz aukcję prac wykonanych przez dzieci oraz ofiarowanych m.in. przez pana Wójta Leszka Kulińskiego i Galerię Sztuki Współczesnej w Nowej Bramie. Goście, którzy przyszli na bal bez strojów karnawałowych mogli zakupić maseczki wykonane na zajęciach koła plastycznego w GOK w Kobylnicy. Całkowity dochód z balu wyniósł prawie 2 tysiące zł. Zostanie on przeznaczony na dofinansowanie wyjazdów dzieci z GOK oraz dwóch klas ZSS w Kobylnicy na wycieczki w okresie wiosennym. Wyjazdy te będą nagrodą w organizowanych konkursach. Dziękujemy wszystkim darczyńcom i uczestnikom balu za hojność i zapraszamy za rok.

Mariola Kasprzak



# Co tam w Internecie

**Drukujemy kolejny artykuł z Internetu. Tym razem z witryny gp24.pl. Do artykułu wybraliśmy kilka opinii internautów, które oddają klimat i ducha dyskusji.**

## Koniec marzeń o akwaparku

Słupscy radni prawicy - Platformy Obywatelskiej i PIS sprzeciwili się właśnie powołaniu przez miasto spółki, która miała budować akwapark.

Za była lewica (Tylko Słupsk, oraz LiD) i pomysłodawca spółki - czyli ratusz miejski. Przeciw - PO i PIS. Z obu stron padały ostre argumenty „za” i „przeciw”. Prawica uważa, że akwapark jest nierealny. Lewica, że byłby kołem zamachowym rozwoju miasta.

Dyskusji nerwowo nie wytrzymał prezydent Maciej Kobylński, który wyszedł z sali.

Po dwóch godzinach w głosowaniu - jedenastu radnych było przeciw, a ośmiu za.

Co dalej? W Słupsku mają powstać trzy duże baseny przyszkolne.

Michał Kowalski

Ciekawe jak w torpedowaniu rozwoju miasta zjednoczyły się regionalne PO i PIS. Może nareszcie obudzą się władze centralne PO i rozliczą takich szkodników jak Biernacki czy Sołwin. Znowu możliwość rozwoju miasta została storpedowana. Gratulacje. W kolejnych wyborach wam podziękujemy.

(~gość~)

A do czego 20to, 30to i 40to latkom baseny przyszkolne? Z akwaparku korzystaliby wszyscy nie tylko dzieci. A w du... takie miasto mam.

(~yyyy~)

W sumie dobrze się stało chociaż szkoda. Przestałem lubić to wasze miasto ale nie jestem zawistny. Taka budowa w czasie kryzysu utrzymałaby wiele firm. Ludzie mieliby pracę, firmy zbyt, a mieszkańcy i okolice radochę. Tak macie wielkie G... Ale głowa do góry w całej Polsce jest nie lepiej. Ostatni gasi światło.

(~dan~)

Aquapark to wielka inwestycja - biznes zrobiłyby setki firm - wykonawców i podwykonawców, setki ludzi znalazłoby zatrudnienie przy budowie, wyposażeniu, pracach wykończeniowych, obsłudze, eksploatacji itd., itd. Do Słupska przyjeżdżałoby jeszcze więcej ludzi i zostawiali TU swoje pieniądze - po kąpielach robiliby zakupy, jedli w naszych restauracjach itd., itd. Tego typu ciąg samonapędzających się zależności nazywa się w przenośni kołem zamachowym.

(~wojtek~)

Wojtek zgadzam się z Tobą - już wczoraj wyraziłem swoje zdanie - PO i PIS ja też nigdy na Was już nie

zagłosuję przynajmniej w mieście Słupsku, to co zrobiliście to jest kpina z nas mieszkańców Słupska, którzy mieli nadzieję że już nie będzie trzeba jeździć z dziećmi i rodziną np. do Darłowa, czy innej miejscowości. A w tych przyszkolnych basenikach to będzie wielkie g... - i żeby tam się dostać całą rodziną po prostu będzie niemożliwością, czego kochani radni z PIS i PO wy z tym problemu nie będziecie mieli - dupkę sobie wszędzie pomoczycie, a najlepiej to Wam dzisiaj wyszło, Kij Wam na drogę.

(~darnow3~)

W czasach kryzysu rozpoczynać z wielkie inwestycje? Raczej niedobry pomysł i tu popieram prawicę. Ale baseny przyszkolne? To jest wyrzucanie pieniędzy w błoto.

(~Art~)

No jak zwykle. U góry się biją a my szaraczki na dole dalej będziemy pomykać z dziećmi do Darłowa. Szkoda gadać. A mogło być tak pięknie...

(~Gość~)

Jacy radni taka inwestycja - darmozjady wreszcie zabieracie się za robotę, pokarzcie, że potraficie coś doradzić i niech wreszcie ta inwestycja ruszy z miejsca - nie zasługujecie na milano radnych Słupska, tylko pierdzołków.

(~Szlachcic~)

To czemu trzeba jeździć i wydawać kasę na podróż do Darłowa czy lepszego Sopotu śledzą i darmo kasę biorą nic dla ludzi kryzys ciągle kryzys a to świetna okazja dla pracodawców by pozbyć się zbędnych pracowników a pozostałym ograniczyć pensje.

(~mieszkaniec~)

Akurat w dobie kryzysu najlepiej się robi inwestycje, szczególnie nie prywatne. Budujesz najtańszym kosztem, w kryzysie taniej je robocizna, materiały, usługi itd.

(~kwestor-inwestor~)

A to ciekawe. Koszalin i Słupsk, dwa podobne miasta, a jakże inne podejście do sprawy. W Słupsku radni rezygnują z akwaparku, w Koszalinie prezydent robi wszystko, by budowa rozpoczęła się w ciągu najbliższych miesięcy, mimo iż eksperci wskazują, iż nie będzie to przedsięwzięcie ekonomicznie opłacalne i w pierwszych latach funkcjonowania trzeba będzie pokryć straty z budżetu miasta. Dopiero z perspektywy 10-15 lat będzie można ocenić, który z modeli - słupski (rezygnujemy z akwaparku i budujemy przyszkolne baseny) czy koszaliński (zadłużamy się i budujemy akwapark) okaże się pomysłem

trafionym. Na razie nie chce mi się wierzyć, że ludzie z innych miejscowości czy turyści wypoczywający nad morzem będą specjalnie jeździć do Słupska, by pluskać się w małych basenikach; natomiast w Koszalinie zdecydowanie będą mogli liczyć na turystów i rozwój miasta.

(~Gość~)

Wystarczy żeby się podpisali, (jeżeli potrafili) pod tą dzisiejszą uchwałą, żeby nasze dzieci pamiętały o ich „zasługach” dla miasta i mieszkańców. Bo my nie zapomnimy panowie radni.

(~XX~)

Oto dobry pomysł, może ktoś ma ciut czasu i łatwy dostęp do Imion i Nazwisk tych Panów, zarówno głosujących za jak i przeciw. A może gp24 pokusi się o uzupełnienie.

(~kwestor-inwestor~)

Niech sobie wsadzą te baseny przyszkolne gdzie światło nie dochodzi.

(~zirytowany głupota~)

Ciekawe jak by głosowali gdyby chodziło o budowę świątyni?

(~ForFor~)

No i znowu wychodzi na to, że w Koszalinie mądrych ludzi nie brakuje. Tam się myśli strategicznie dla dobra rozwoju i miasta i regionu. Nie traci się własnej tożsamości i nie ulega szczecińskiej władzy. U nas od zawsze brak jedności w działaniu, wieczna walka a to z Koszałkowem, a to z Kobylnicą, a to z Bierkowem ... Za to pociągu wieczornego do Słupska brak, akwaparku brak, lekarzy specjalistów brak, dobrej uczelni brak i wielu, wielu jeszcze innych instytucji ważnych dla rangi miasta też brak. A to wszystko nie przez radnych a przez naszą własną postawę w podejmowaniu strategicznych decyzji. Nie narzekajmy więc i jedźmy tramwajem lub furmanką moczyć nogi do Trójmiasta.

(~abacus~)

I po co te nerwy. Skoro to taka opłacalna inwestycja, której

wszyscy pragną, to nie prostszego niż zorganizować Społeczny Komitet Budowy Aquaparku i budować. Pewnie nie będzie żadnego problemu z pozyskaniem tych marnych 1000 zł (na początek) od każdego Słupszczyanina w zamian za udział w przyszłych zyskach z tej inwestycji.

(~Andy~)

Zniknij stąd śmieszny Człowieku (Andy przyp. red). Durnych pomysłów podsuwanych przez Ciebie było już tu mnóstwo. Każdego miesiąca odbieram pensję w szkole w wysokości 1410 PLN. Dorzucisz za mnie z własnej kieszeni Milionerze? Cośby 500zł na początek?

(~nauczycielka~)

Aquapark był by naprawdę przydatny w sezonie ludzie przyjeżdżają do Ustki na pewno taka atrakcja bardziej by przyciągała do Słupska, jesteśmy turystycznym miastem i potrzebujemy atrakcji. Inwestycja droga, to może lepiej odłożyć pieniądze i przełożyć termin. Mały basen w Słupsku mamy i wcale aż tak dużo ludzi z niego nie korzysta. Na pewno nie zagłosuję w następnych wyborach na PIS i PO.

(~aaaaaaa~)

Facet (~Andy~ przyp. red.) zbiera podpisy pod fałszywą tezą: „Nie dla województwa środkowopomorskiego z siedzibą w Koszalinie”. <http://www.niedlasrodkowopomorskiego.pl/> Jest więc niewiarygodny, bo podpisy zbierane powinny być pod hasłem: „Nie dla województwa środkowopolskiego z siedzibami w Słupsku i w Koszalinie”. Byłoby uczciwiej!

(~prawdziwek~)

Niestety radni mają w du... zdanie swoich wyborców. Najważniejsze że wygrali wybory a na resztę wypinają się d... Mam nadzieję, że to ich ostatnia kadencja. A słupszczyanie mają nauczkę. Jak wybraliście takich baranów co Słupsk mają w du... ,

to teraz cierpieć i żałować. Mam nadzieję że jak będzie już tarcza w Redzikowie to Rosjanie wystrzelą w nasze miasto parę rakiet bo i tak w Słupsku nic nie ma. SŁUPSK TO WIEŚ ZABITA DECHAMI !!! To nie Słupsk powinien dążyć o powiększenie miasta. To wsie powinny zabiegać o przyłączenie Słupska do sołectwa.

(~żałuje że tu mieszkam~)

Kochani radni nic tylko was Kopnąć w D...ę Słupsk DZIĘKUJE za wasze WSPARCIE.

(~słupszczyanin~)

Nie może być tak że paru oszołomów z PIS i PO będzie decydować o tym czy ma powstać Aquapark czy też nie. Jeżeli Ci panowie mają obiekcje i według ich rozumowania mają rację, to jedyną rozsądną decyzją będzie skierowanie się do społeczeństwa miasta i to niech ONI zdecydować w referendum o tym, czy ma powstać kilka przyszkolnych basenów, czy jeden porządny Aquapark. Głowy bym nie dał uciąć, ale jestem niemalże w 100% pewny że mieszkańcy Słupska opowiedzieliby się za budową Aquaparku. Jedynie czym kierują się ci oszołomy, to tylko to że Kobylńskiemu wiele tematów udało się doprowadzić do końca. Chociażby jako przykład dam wiele wyremontowanych dróg w mieście. Tym panom przy następnych wyborach należałoby po prostu podziękować, bo takie działania idą w kierunku szkody dla miasta i marnotrawienia pieniędzy. Żyjemy w takich a nie innych warunkach i to właśnie Aquapark w takich warunkach klimatycznych umożliwiłby przyjemne spędzenie po pracy czasu. I słusznym jest działanie prezydenta w tym kierunku i to właśnie przyczyni się do rozsądnego spożytkowania pieniędzy.

(~Janusz~)

Dobrze stało się iż ten kosztowny pomysł padł pod ciosami Rady Miejskiej. To chyba jedna z mądrzejszych decyzji tej Rady.

(~PokoraW~)

## Ważniejsze telefony

### Alarmowe

Pogotowie Ratunkowe - 999

Straż Pożarna - 998

Policja - 997

Straż Miejska - 986

Pogotowie Energetyczne - 991

Pogotowie Gazownicze - 992

Pogotowie Ciepłownicze - 993

Pogotowie Wodno - Kanalizacyjne - 994

## Informacje

Turystyczna - 059 842 43 26

Autobusowa - 059 842 42 56

Kolejowa - 059 94 36

Lotnicza - 059 842 70 49

Pasportowa - 059 846 84 83

Biuro Numerów - 118 913

## Pogotowia

Drogowe - 059 842 79 40

Weterynaryjne - 059 842 26 31

## Służby miejskie

Straż Miejska - 059 843 32 17

Komenda Miejska PSP - 059 842 40 01

I Komisariat Policji - 059 845 16 20

II Komisariat Policji - 059 845 12 20

Komenda Miejska Policji - 842 64 88 (oficer dyżurny)

## Kultura

Ośrodek Teatralny Rondo - 059 842 63 49

Nowy Teatr - ul. Lutosławskiego 1, tel. 059 846 70 00

Filharmonia - ul. Jana Pawła II 3, tel. 059 842 49 60

Kino Milenium - 059 842 51 91

Muzeum Pomorza Środkowego - 059 842 40 81

Młodzieżowe Centrum Kultury - 059 843 11 30

Teatr Lalki - 059 842 39 35

Studyjne Kino Rejs - 059 843 54 34

## Inne

Schronisko dla zwierząt - 059 842 29 59

## Służba zdrowia

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny - ul. Kopemika 28, tel. 059 842 84 81, ul. Lotha 26, tel. 059 842 48 67

Szpital - Klinika „Salus” - tel. 059 840 19 40 -1

## Listy od czytelników

**Do Redakcji przyszedł e-mail z USA:**

Szanowny Pan Andrzej Obecnym.

Bardzo dobrze Pan napisał: „Tarczy nie będzie”. Niestety taka uległość wobec możnych Panów tego świata wśród Polską

rządzących kłauńów jest od wieków.

Teheran a później Jałta pokazały jak ważni są sojusznicy.

Roosevelt po Teheranie zadzwonił do wujka Józefa (Uncle Joe jak go tutaj zwali) i prosił aby uzgodnić z Teheranu nie ogłaszać publicznie do wyborów

w USA, bo on (Roosevelt) liczył na głosy Polaków.

Inny „przyjaciel” Polaków Winston Churchill kiedyś się wyraził że życie jednego żołnierza angielskiego jest więcej warte aniżeli batalionu Polaków.

Jeden Stalin się nie bawił w wersalskie gry tylko

niewygodnych sojuszników wysyłał na śmierć (Lenino, Gułag, Lubianka). W pewnych okresach przywódcy Polski grali albo niemiecką kartą albo sowiecką. Ani jedno ani drugie nie wyszło Polsce na dobre. Pozycja geograficzna niestety nigdy nie pozwalała aby być całkowicie

niezależnym a nawet częściowa zależność zawsze się dla Polski źle kończyła. Teraz jesteśmy równie zależni od European Union i NATO i to też chyba się źle kiedyś skończy. Taki nasz los.

Pozdrawiam  
Michael Milord z USA.



## Lechosław Cierniak

Debiutował mając 23 lata. Mieszka w Słupsku. Poeta, prozaik, dziennikarz. Swoje prace publikował w „Radzie”, „Okolicach”, „Autografie”, „Akancie”, na łamach pism regionalnych i na antenie Polskiego Radia. Współautor almanachu prozy „Wszystkie barwy tęczy”. (Iskry 1979 r.), wydał tom opowiadań „Oszuści” (1989 r.). Laureat XV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Edwarda Szymańskiego w Szczecinie (2000 r.), VII Konkursu im. Leopolda Staffa (Starchowice 2004 r.) i dwukrotnie Akademii Podlaskiej (2002 r. i 2004 r.).

O swojej twórczości mówi: - uważam, że nie warto za dużo w sposób racjonalny rozważać o poezji, bo przegadanie niczego istotnego nie wnosi do prawdy o niej? Pozbawia ją piękna, które powinno pozostać w intuicyjnych obszarach podejmującego zmagania się ze słowem, a zatem nie ma tu miejsca na



## Na Dzień Kobiet

\*\*\*

Kiedy mówiłaś ciałem  
rzeczywistość była pozbawiona negatywów  
więc nie musiałem czekać z wywoływaniem filmu  
i po co przychodzisz ze słowami?  
Nigdy nie będę sobą na twoich ustach  
a ty drżeniem  
Tylko w milczeniu ujęliśmy prawdę  
A w płożącej ciszy nasze echa tak goniły siebie  
że tylko tubalne jedno  
i po co przychodzisz ze słowami?  
Rozmowy ciał przy drzwiach zamkniętych  
trwają do rana  
a dotykami zdyszanych sylab  
tworzą słowa w nieziemskie zdania  
i tak po cichu  
że palpitacje głośniejsze

Czas kobiet

Wydarzenia splamionych cnót  
są brzemienne w skutki  
kiedy grzechu warte córki  
zabiera wyjątkowy czas kobiet  
do trwania świata w nowych kalendarzach  
gdzie wschodzą i zachodzą  
a niekiedy upadają spalone przez miłość  
która zaświeciła nie w tym gwiazdozbiorze  
Rodzą nowe ciała do nowo odkrytych konstelacji  
a potem ich małe komety też gubią warkocze  
i spadają  
wabione przyciąganiem męskim

Majestat kobiet

Nie musisz zaraz się rozbierać  
żeby nie było pokrótce  
Do ud droga od ziemi jak do nieba  
a centymetrowa skala kłamie  
że to na wyciągnięcie ręki  
w lipidowym raz dwa trzy  
Rozbieraj się najpierw zapięta po szyję  
i w morfinowym zdumieniu  
że już niepotrzebny maj  
sprzedany księżyc z gwiazdami za psie grosze  
a bramy nieba na trzy spusty  
otworzymy jednym kluczem

Suknia ślubna

Czasy są ciężkie  
ale nie sprzedawaj sukni ślubnej  
bo już nigdy nie uszyją ci szaty  
z tak bezzmarszczkowanego materiału  
Czasy są ciężkie  
ale nie wypożyczaj sukni ślubnej  
bo jak można oddać aureolę welonu  
wieczną przecież

Fatamorgana z kobietą w tle

Ten efemeryczny zarys szczęścia  
na betonowej pustyni  
trzeciego piętra osiedlowej oazy  
to obraz twojego ciała  
na balkonowym podium  
kiedy podlewasz na dobranoc kwiaty  
a potem znikasz za stumilowymi  
kotarami  
a ja przeżywam ten ósmy cud świata  
dopóki świt nie zapuka



## Nie tylko dla dziewcząt

### Oni... (3)

Aga\*\*\*

Przez chwilę zastanawiała się czy odpisać na wiadomość Maćka. Wydaje się całkiem sympatyczny. Jeśli po jednym zdaniu, można stwierdzić, czy ktoś jest sympatyczny – myślała. Otworzyła skrzyknię nadawczą, wybrała jego numer, zaczęła pisać:

SMS z nr 509 970 905 na nr 898 989 090

Hej, z tej strony Aga. Zielone oczy też mogą być. Dlaczego

nie?! Lubię wiosnę. Wszystko wtedy się budzi do życia. Drzewa, kwiaty, trawa odzyskuje swój kolor. Świat jest pełen życia.

P.S. Co Cię skłoniło do napisania tej wiadomości? Nie sądziłam, że ktokolwiek napisze.

Wysłała! Odpisz, czy nie? – zastanawiała się. – Co się ze mną dzieje? Zachowuję się jak jakaś nastolatka. – Usłyszała dzwoniący telefon. Spojrzała na wyświetlacz, jednak nie był to numer Maćka. Telefon dzwonił, i dzwonił. Już miała wcisnąć

zielony guzik, kiedy telefon zamilkł. – Jestem beznadziejna. Czego się tak bałam? – myślała w duchu. – Seryjni mordercy zdarzają się tylko w filmach. Na wyświetlaczu zobaczyła napis: masz wiadomość.

Maciek\*\*\*

Zaciekawienie Maćka było niewyobrażalne. Zrezygnował nawet z wieczornej wspinaczki i wsiadł w autobus do domu. Minuty wlekły się w nieskończoność, a myśli chłopaka pędziły jak oszalałe, kreując setki możliwych scenariuszy. Z tego odurzenia wyrwał go telefon wibrujący z kieszeni. Wyjął go powoli, by uspokoić tym samym przyspieszające serce. Przeczytał. Uśmiechnął się. – Witaj, Agnieszko... – szepnął do siebie. – Wydajesz się być bardzo w r a z i w a osobą... Czym była spowodowana desperacja, która skłoniła Cię do napisania takiego ogłoszenia? To nie w Twoim stylu... – zastanowił się, jakby od dawna byli przyjaciółmi i znali się na wylot. Spojrzała na smsa jeszcze raz i spośród możliwych opcji wybrała "odpowiedź".

SMS z nr 898 989 090 na nr 509 970 905

Miło mi Cię poznać Agnieszko! Nie planowałem odpowiadania na żadne ogłoszenia tego typu. Może to Twoje rozmazane pismo zastanowiło mnie. Było rozmazane, wskazujące na



pośpiech, może wcale nie chciałaś napisać tego ogłoszenia. A może było rozmazane przez deszcz? Gubię się w domysłach. Odpowiedz mi, jeśli zapytam dlaczego napisałaś taki "anons"? Co do mnie... Cóż dzielszego wieczoru poczułem samotność. Od bardzo dawna tak się nie czułem. A w tym, co napisałaś dostrzegłem jej najstraszniejszą odmianę... Dlatego wysłałem Ci wiadomość. Sam nie mogę uwierzyć, że się na to odważyłem! Pozdrawiam, M.

Wcisnął zieloną słuchawkę dokładnie w chwili, gdy tylko wysiadł z autobusu. Popatrzył w górę. Rozpogodziło się... – Czyżby i moje niebo miały opuścić ciemne chmury? – pomyślał i z uśmiechem skierował swe kroki do domu.

Joanna\*\*\*

W końcu doczekała się przyjazdu autobusu. Poprawiała torbę na ramieniu i wskoczyła do środka, po raz ostatni oglądając się za nieznanym z ulotką. Droga, mimo iż stosunkowo krótka, dłużyła jej się niesamowicie. Wyciągnęła komórkę z kieszeni i zaczęła przeglądać książkę adresową. Pełno imion osób, których nie pamiętała albo utraciła kontakt już dawno. Jej wzrok w pewnym momencie zatrzymał się na jednym z imion. Aga... Dawna znajoma, jak długo się z nią nie kontaktowała? Uśmiechnęła się tylko sama do siebie. Postanowiła kuć żelazo póki gorące. Wybrała jej numer, ale w słuchawce było słychać tylko głośnie ti-ti.

Aleksandra Mucha

## Kryzys

Od paru ładnych dni Fred z Kaktusem przeżywali kryzys, nie mieli nic we krwi. Postanowili precyzyjnie zbilansować antystresowe korzyści.

- No ile odłożyliśmy?
- Będzie już...
- Kupimy telewizor?
- Może radio.
- Przecież więcej piliśmy.
- Palimy dużo
- A jak byśmy przestali?
- Konto założymy i procent dojdzie. Trzeba się dowiedzieć jak wyjść z kryzysu.

Dyrektor banku był uprzejmy i dobitnie objaśnił, na czy polegają perspektywy wyjścia z kryzysu, ale pominiemy ten długi i zawiły wywód, choćby z uwagi, że papier trzeba oszczędzać.

- A może przestać gotować? – karkołomnie zaproponował Fredowi Kaktus.

- Pewnie, że możemy, w jadłodajni u księdza coś się zje.

- A opa? Przecież zima.

- Zapiszemy się do jakiejś biblioteki i będziemy udawać, że cały dzień czytamy. Ciepło tam.

- Do biblioteki mówisz. Ale ja nie bardzo.

- Mówiłem, że będziemy udawać. Ja też nie bardzo...

- Żeby złotówka nie spadała.

Prezydent w orędziu zapewnił, że złotówka będzie wzrastała. Więc przy tak wstrzemięźliwym trybie życia naszych bohaterów i ascetycznym podejściu do złotówki nawet kino domowe było w zasięgu ręki, no i w końcu kupili sobie tak markowy sprzęt, że sam burmistrz mógł im pozazdrościć, bo ekran mieli jak wityna sklepowa.

Na inauguracyjny seans zaprosili Paskudę, tę bez zębów, bo aż cztery wyrwała sobie na trzy dni przed reformą służby zdrowia, a potem okazało się, że po tej reorganizacji musiałaby sprzedać samochód, żeby wejść w posiadanie szczykowego luksusu, ale samochodu nie miała.

- Furwa mać! – pełna zachwytu oceniła Fredo-katusowy sprzęt. – Czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Furwa mać.

Kiedy już euforyczny stan posiadania minął, nastał ten refleksyjny i z nutą gorczy Fred z kaktusem ocenili swoje egzystencjonalne status quo, a że mieli to wypisane na przeźrziwie minorowych gębach, pani O.K. ze współczuciem przywitała ich przypadkowo w parku:

- Co się wam stało, chłopcy? Marnie wyglądacie.

- Siedzimy tak sobie. Nie pijemy, nie palimy i jemy byle co. Życ się nie chce.

- Wstąpiliście do jakiejś sekty? – wyraziła swoją ciekawość O.K.

- Do banku wstąpiliśmy. Kazali nam oszczędzać, oszczędzać i jeszcze raz oszczędzać. Telewizor już kupiliśmy.

- To na co teraz zbieracie?

- Jeszcze nie wiemy, ale oglądamy reklamy.

- Marnie wyglądacie – powtórzyła.

W istocie stan zdrowia Kaktusa i Freda po miesiącu pogorszył się znacznie jak i samopoczucie, co zazwyczaj idzie w parze i wylądowali na obserwacji w naszym zadłużonym po uszy szpitalu, co nie mogło rokować dobrych nadziei, bo zimniej niż w bibliotece, a i ksiądz lepiej karmił. Poza tym złotówka zaczęła lecieć na łeb na szyję i stan depresyjny tak wulkanicznie wstrząsnął immunologicznymi podstawami naszych dusigroszów, że lepiej tego nie opisywać.

Ale Paskuda dzielnie sekundowała tej skomplikowanej rekonwalescencji.

- Furwa mać! – dzień w dzień słyszeli na powitanie. – Jus lepiej się cujęcie? No i oczywiście, przysłała w Wielkanoc.

- Kasankę wam kupiłam. Bigosu nie mam, bo Fausta za drogą. zycę wam... i życzyła im, jak to wszyscy życzą, ale biorąc pod uwagę powody całego tego nieszczęścia taktownie nie wspominała o wychodzeniu z kryzysu.

Lechosław Cierniak





**Nowy Teatr  
w Słupsku**

## REPERTUAR NOWEGO TEATRU W SŁUPSKU

**KWIECIEŃ 2009 r.**

3.04 - piątek - Rewizor - godz. 18.00 - Duża Scena  
4.04 - sobota - Rewizor - godz. 18.00 - Duża Scena  
5.04 - niedziela - Rewizor - godz. 18.00 - Duża Scena  
8.04 - środa - Sofokles - Edyp i Antygona - godz. 9.00 - Duża Scena  
17.04 - piątek - Akompaniator - godz. 18.00 - Mała Scena  
18.04 - sobota - Akompaniator - godz. 18.00 - Mała Scena  
25.04 - sobota - Rewizor - godz. 18.00 - Duża Scena  
26.04 - niedziela - Rewizor - godz. 18.00 - Duża Scena  
27.04 - poniedziałek - Rewizor - godz. 9.00 - Duża Scena  
28.04 - wtorek - Rewizor - godz. 9.00 - Duża Scena  
29.04 - środa - Romeo i Julia - godz. 9.00 - Duża Scena  
30.04 - czwartek - Romeo i Julia - godz. 9.00 - Duża Scena

Nowy Teatr w Słupsku, tel. 059 846 70 00, [www.nowyteatr.pl](http://www.nowyteatr.pl)

Kasa czynna:

od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00 oraz w soboty i niedziele na dwie godziny przed spektaklem

Rezerwacja telefoniczna:

kasa - tel. 059 846 70 13, oraz dział promocji od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00, tel. 059 846 70 06

### MAŁA MISS OBIEKTYWU



## Czesław Śpiewa(ł) w Słupsku

Płyta „Debiut” wydana w kwietniu zeszłego roku zaojowała rynek muzyczny w Polsce. Niecałe sześć tygodni po premierze otrzymała status „Złotej płyty”. Dostała aż siedem nominacji do tegorocznych Fryderyków.

W niedzielę 22 lutego scena Słupskiej filharmonii wypełniła się po brzegi miłośnikami oryginalnego stylu muzycznego, jaki reprezentuje Czesław Mozil. Jak można było zauważyć ów styl, którego zaklasyfikować się nie da, ponieważ miesza on różne gatunki muzyczne: pop, rock, punk, tango a nawet elementy kabaretu, spodobał się melomanom w różnym wieku. Bo właśnie na koncert Czesława przyszedli zarówno młodzi, jak i dojrzały słuchacze.

Publiczności odpowiadało również autoironiczne, a w niektórych momentach absurdałne, poczucie humoru lidera zespołu, który niejednokrotnie

ubarwiał występ swoimi komentarzami odnoszącymi się do własnej muzyki, polskiego rynku fonograficznego oraz spraw obyczajowych.

Czesław Mozil z pochodzenia Polak, mieszkający od piętego roku życia w Danii, jest absolwentem Royal Danish Music Academy. Wraz z kolegami ze studiów w 2000 roku założył zespół Tesco Value, który cieszył się w Danii dużą popularnością. Kilka-krotnie muzycy występowali również w Polsce. Po mimo osiągnięć, drogi akademickich kolegów rozeszły się, wtedy Czesław rozpoczął karierę solową. Podczas jednego z koncertów w Jądradajni

## W Tęczy powiało grozą

21 lutego w Państwowym Teatrze Lalki „Tęcza” odbyła się kolejna premiera w sezonie artystycznym 2008/2009.

Żaden inny spektakl lalkowy w ostatnich latach nie dostarczył widzom tak wiele emocji, co „Kwiat paproci” w reżyserii Aliny Skiepkó-Giellniewskiej. Niektórzy widzowie z sobotniej premiery wychodzili zachwyceni, inni zbulwersowani. Ci zbulwersowani, to niestety osoby, które z teatrem niewiele mają wspólnego, a tym bardziej z teatrem lalek. Żyją w przeświadczeniu, że teatr lalek jest wyłącznie dla dzieci. Mało tego, uważają, że lalkarz to osoba stojąca za parawanem i trzymająca w jednej ręce lalkę a w drugiej scenariusz, z którego czyta kwestie i tym prostym sposobem łatwo zarabia pieniądze. Przykre jest, kiedy ludźmi o takim właśnie myśleniu okazują się nauczycielki naszych dzieci. Te same osoby zapraszają do swoich szkół czy przedszkoli grupy chałturnicze, pseudoteatry, które za niewielkie pieniądze pokazują coś, co usiłują nazwać spektaklem, krzywiąc tym samym obraz teatru. Często ci chałturnicy, to studenci, którzy nie posiadają żadnego przygotowania aktorskiego. Wystarczy jednak umieścić w swojej nazwie, że „teatr” jest np. z Krakowa i już się posiada markę. Nic więc dziwnego, że kiedy na scenie Tęczy pojawił się 13 artystyczny spektakl usłyszałam pod adresem teatru: „Mogliby normalne spektakle robić, jakieś kolorowe.” No cóż nienormalność ów spektaklu polega na tym, że rzeczywiście jest on całkiem inny od wcześniejszych realizacji teatru.

Reżyserka i jednocześnie autorka scenariusza zaadaptowała dziewiętnastowieczną baśń Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jacuś, główny bohater (w tej roli, debiutujący na deskach słupskiego teatru lalek, Maciej Gierłowski) pochodzi z biednej ale uczciwej rodziny. Żyje z matką (Ilona Lewkowicz)

i chorym ojcem (Marek Huczyk). W domu brakuje jedzenia, głód daje się we znaki. Jacuś staje się ofiarą intrygi Diabła (Justyna Figacz), który zamierza zamienić pocziwe serce chłopca w chciwe i samolubne. Kusy, zjawiając się w chacie głównego bohatera, pod postacią tajemniczego wędrowca, opowiada mu o czarodziejskim kwiecie paproci, przynoszącym szczęście. Może go zerwać tylko młody człowiek i tylko podczas Nocy Świętojańskiej. Ale droga do kwiatu jest długa i niebezpieczna. Jacuś niezrażony zagrożeniem wyrusza na poszukiwania.

Spektakl podzielony jest na dwa plany: lalkowy i aktorski. W tym aktorskim mamy upersonifikowaną Śmierć (Alicja Zimnowłocka) dostojną, opalaną i sprawiedliwą. Diabła, który chodzi za śmiercią krok w krok, licząc że trafi mu się jakaś dusza potępiona. Mamy również wiejskich kupałników (Ilona Lewkowicz i Marek Huczyk), którzy sprawiają wrażenie opętanych przez moce piekielne. Płaszczyna lalkowa, to strefa przeznaczona dla Jacka i jego rodziny. Niejednokrotnie te dwa plany się mieszają, zwłaszcza, kiedy reżyserka chce stworzyć wrażenie działania sił nadprzyrodzonych na bohatera.

Cały spektakl utrzymany jest w ludowej atmosferze. Scenografia i kostiumy Haliny Zalewskiej-Słobodzianek podkreślają nastój dziewiętnastowiecznej baśni. Działania aktorów na żywym planie utrzymują obrzędowy charakter spektaklu. Przedstawienie jest bardzo przemyślane. Na pochwałę zasługują również młodzi aktorzy, którzy świetnie radzą sobie na obu planach.

Już od pierwszych scen, widz odczuwa grozę. Sprawia to, niezwykle realistyczna postać Śmierci. Olbrzymia maska tejże postaci jest właśnie jednym z



Główny bohater sztuki - Jacuś - kreowany przez debiutującego Macia Gierłowskiego.

powodów oburzenia widza, który swoim dzieciom chciałby pokazywać tylko kolorowe i wesołe bajki. Kolejnym powodem są efekty specjalne, zastosowane dla podkreślenia niebezpieczeństwa drogi, którą musiał pokonać Jacuś. Na to wszystko nakłada się jeszcze sugestywna muzyka Krzysztofa Dziermy, potęgująca napięcie spektaklu. Te elementy przedstawienia, rzeczywiście mogą budzić w widzu lęk, ale nie uważam tego za złe, ponieważ, powtórzę za Brunonem Bettelheimem, wiedeńskim psychiatrą dziecięcym, dzieci lubią się bać. Mało tego, potrzebują tych emocji, żeby się

prawidłowo rozwijać. Dzięki takim bodźcom stają się mniej agresywne.

Te elementy grozy w przedstawieniu powodują w widzu, zarówno małym, jak i dorosłym, głębokie przeżywanie spektaklu. Sprawiają, że wnioski, które wynosimy z ów legendy utrwalać się w naszych sercach i umysłach. Dłużej będziemy pamiętać, że szczęście jest tylko wtedy, kiedy możemy je dzielić z drugą osobą, i że nasze życie doczesne będzie miało wpływ na nasze życie wieczne.

Anna Łubińska  
[anna.lubinska@wp.pl](mailto:anna.lubinska@wp.pl)  
Fot.: Archiwum Teatru



Na zdjęciu bohaterowie sztuki: Jacuś (Maciej Gierłowski), Matka (Ilona Lewkowicz) i Ojciec (Marek Huczyk)

Filozoficznej w Warszawie w grudniu 2006 roku usłyszała go Ania Brachaczek (wokalistka Pogodno). Zachwyceni oryginalnym stylem wokalisty, pokazała materiały z koncertów Czesława wytwórni Mystic Production, ułatwiając tym samym Mozilowi wejście na rynek muzyczny. Premiera albumu „Debiut” miała miejsce 7 kwietnia 2008 roku. Promował ją singiel „Maszyna do świerkania”, który bardzo szybko znalazł się na pierwszym miejscu Listy Przebojów Trójki. Muzykę do wszystkich piosenek skomponował Czesław Mozil, a słowa napisał Michał Zabłocki wraz z internautami na czacie „Multiplayer” w portalu Onet.pl. Tym sposobem powstał album zawierający dziesięć utworów.

W nagraniu płyty uczestniczyli: Kwintet Dęty Femme Fatale, Chór Świętej Anny z Kopenhagi, Chór Dobrej Karmy i Chór: Impreza U Jakuba oraz artyści akompaniujący na mandolinie, gitarze basowej, fujarkach, perkusji, gitarach, saksofonie czy waltorni. Na koncertach jednak skład jest

różny. Zazwyczaj występują z nim jego koledzy z Royal Danish Music Academy, którzy przyjeżdżają do Polski specjalnie na koncert. Tak właśnie było w przypadku występu w Sinfonia Baltica. Podczas słupskiego koncertu Czesław wystąpił z multiinstrumentalistką Mademoiselle Karen, Marinem Bon-nebo - pianistą i akordeonistą oraz Danielem Heloyem David-senem - kontrabasistą i gitarzystą.

Koncert miał formę muzycznego spektaklu. Wykonawcy ubrani w kostiumy rodem z kabaretu, mimiką i dowcipem muzycznym bawili publiczność. Sami też robili sobie żarty, co najbardziej widoczne było podczas „Maszyny do

świerkania”, kiedy to Matin zaczął bawić się rytmem, próbując zdekoncentrować wokalistę. Największe ożywienie na sali budziły jednak monologi Mozila.

Słupska publiczność usłyszała utwory z albumu „Debiut” a także te, które nie weszły w skład płyty ze względów cenzuralnych.

Czesław zaśpiewał również utwory pochodzące z projektu Tesco Value. Dobór repertuaru spotkał się z sympatią słuchaczy. Nie zabrakło również trzykrotnych bisów.

Anna Łubińska  
[anna.lubinska@wp.pl](mailto:anna.lubinska@wp.pl)  
fot. autor



Czesław Mozil - gra, śpiewa i jednocześnie prowadzi konferansjerkę.

REKLAMA

**do 70% TANIEJ!**  
**TUSZE, TONERY**  
**PAPIER**  
regeneracja:  
\* tusze do drukarek atramentowych i laserowych  
\* wkłady alternatywne do drukarek atramentowych oraz oryginalne do laserowych i atramentowych  
\* folie do faksów i rzutników  
\* taśmy i papier do drukarek igłowych.  
\* papier kserograficzny i fotograficzny

**printmania**

Zapraszamy  
Słupsk • ul. Solskiego 19  
tel. 059 8 400 920  
www.printmania.istore.pl

## Nie przepłacaj

Wychodząc naprzeciw potrzebom Państwa związanym z zaopatrzeniem w materiały eksploatacyjne, chcielibyśmy zaproponować rozwiązania, które pomogą Wam obniżyć koszty oraz ułatwić proces wymiany kartridży i tonerów. Aby rozwiązać wątpliwości o tym czy regenerować kartridże i tonery w kolejnych cyklach odpowiemy na pytania dotyczące regeneracji zużytych wkładów do drukarek.

**Czy napełnianie kartridży posiada swoje ujemne strony?**

Wręcz przeciwnie. Napełnianie przynosi wiele pozytywnych korzyści. Klienci oszczędzają pieniądze (do 70%), przyczyniają się do ochrony środowiska i mają zagwarantowaną pierwszorzędną jakość produktów (zregenerowanych kartridży).

**Łukasz Starkowski  
Dariusz Caban**

## Wege

Częstym zarzutem ludzi, którzy z niechęcią odnoszą się do diety bezmięsnej jest to, że posiłek wegetariański jest dla nich niepełny, bez wyraźnej treści, posiłkiem takim nie potrafią się oni rzekomo najeść. Ponadto, wedle niedowiarów, dieta wegetariańska jest bardzo droga tak, że nie stać na nią przeciętnego człowieka. Jeszcze innym argumentem bywa to, że „nikt nie ma czasu” na wymyślanie wykwintnych dań wegetariańskich. Przekonany kilkuletnimi doświadczeniami w dziedzinie odżywiania, pragnę sprostować owe zarzuty.

Dieta Wegetariańska nie jest ani droga, ani trudna, ani niepełna. Wystarczy z potraw, jakie znamy i codziennie spożywamy, wyeliminować jeden, jedyny składnik - mięso, a wkrótce odkryjemy, że nie jest ono nam wcale potrzebne do życia, a zwykły „rosół”, „smalec” czy wegetariańska „Ryba po grecku”, może zyskać nowy wymiar smaków i zapachu.

**Paweł**

### Wegetariański rosół:

Składniki: 3 marchewki, 1 korzeń pietruszki, 0,5 selera, 0,5 małego pora,

kostka bulionowa z oliwy z oliwek, 3 łyżki stołowe oleju roślinnego,

Przygotowanie: Warzywa ugotować w 3l wrzącej, lekko osolonej wody, z dodatkiem kostki bulionowej. Pod koniec gotowania dodać olej. Wywar doprawić do smaku pieprzem ziołowym. Podawać należy z gotowanymi nitkami makaronowymi, posypany świeżą, posiekaną natką pietruszki.

### Wykwintna zupa-krem Hrabiego:

Składniki: Zielona nać z 1 selera, 2 marchewki, 2. małe cebule, 0,25 kg sera pleśniowego „Lazur”, kostka rosółowa-warzywna,

Przygotowanie: Nać selera drobno posiekaną, gotować należy w ok. 2l osolonej wody. Po 15. min. dodać drobno pokrojone pozostałe warzywa oraz kostkę rosółową. Kiedy warzywa są już miękkie, dodajemy ser. Całość gotujemy 10min. A następnie zestawiamy z palnika i miksujemy aż do uzyskania kremowej konsystencji. Podawać powinno się na ciepło, najlepiej z dodatkami chlebowych grzanek.

### Wegetariański smalec-smarowidło do chleba

Składniki: Kostka naturalnego masła (nigdy margaryny), kilka suszonych śliwek, kilka rodzynek, 1 jabłko, 1 mała cebula, 3 łyżki czosnku.

Przygotowanie: Cebulkę, czosnek oraz suszoną śliwkę drobno kroimy. Jabłko

obieramy i ścieramy na grubej tarce. Cebulkę, czosnek, śliwkę i jabłko podsmażamy na kawałku kostki masła, a następnie do całości stopniowo dodajemy resztę masła, cały czas mieszając na wolnym ogniu, aż do całkowitego rozpuszczenia się masła. Następnie całość doprawiamy solą pieprzem, potem przelewamy do gustownego słoiczka i zostawiamy do ostygnięcia.

Najlepiej smakuje na podzie dobrego, wiejskiego chleba, z kiszonymi ogóreczkami. Bardzo dobry pomysł na prezent dla miłej nam osoby, szczególnie kiedy użyjemy słoika w ciekawym kształcie.

### Wegetariańska Ryba po grecku

Składniki: Opakowanie kotletów sojowych a'la schabowe, 1kg. marchwi, 1 duży seler, 1/2kg. cebuli, 1 średni por, 2. średnie pietruszki, oliwa z oliwek, koncentrat pomidorowy, liść laurowy, ziele angielskie.

Przygotowanie: Kotlety sojowe przygotować wg. przepisu na opakowaniu. Na grubej tarce zetrzeć warzywa, następnie usmażyć je na oliwie, dodając w trakcie smażenia liść laurowy, ziele angielskie i sól a na końcu koncentrat pomidorowy. Całość smażyć na wolnym ogniu, stale mieszając około 5 min. Po usmażeniu, w szklanym półmisku układać na przemian kotlety, przykrywając warzywami. W ten sposób utworzyć trzeba kilka warstw.



## Idealne brwi

Dlaczego powinniśmy dbać o kształt i kolor brwi? Gdyż czyni to coraz więcej kobiet i mężczyzn. Brwi mają nie tylko wpływ na wyraz twarzy. Piękne brwi nadają twarzy otwartość, a oczom blask. Zbyt gęste zaś mogą nadawać twarzy ponury, zmęczony a nawet starczy wygląd. Jak więc nadać właściwy kształt brwiom?

Najprostszym sposobem usunięcia zbędnych włosów jest regulacja brwi pęsetą zgodnie z kierunkiem wzrostu włosów. Od pewnego czasu dużą popularnością cieszy się kształt brwi potocznie zwany „złamanym skrzydłem ptaka”. Są to brwi lekko uniesione w 2/3 długości, wygięte w lekki łuk i cieńsze na końcach. Brwi sterzące lekko przycina się a niesfome włoski ujarzmia za pomocą żelu. Brwi niedopilnowane od dłuższego czasu lub wyjątkowo niepoprawne, wymagają poważniejszego skorygowania zarysu. Najlepiej to zadanie powierzyć doświadczony kosmetyczce, która oceni, jaki kształt będzie pasował do twojej twarzy.

**Pozwólcie aby pożywienie było waszym lekarstwem. (Hipokrates)**  
**Szczęśliwy człowiek to zdrowy człowiek!**

## Co jeść aby nie zachorować na raka (8)

**Ryby morskie bogate w kwasy tłuszczowe omega-3.**

Halibut, łosoś, śledź, makrela, dorsz, sardynki, turbot oraz owoce morza są najbogatszymi źródłami kwasów tłuszczowych omega-3, od których zależą niemal wszystkie procesy życiowe naszego organizmu. Chronią przed chorobami serca i układu krążenia oraz wieloma chorobami, w tym – nowotworowymi. Wzmocniają układ odpornościowy, chronią przed infekcjami, chorobami z autoagresji, alergią, hamują wzrost komórek nowotworowych. Szczególnie dotyczy to raka gruczołu krokowego, piersi i jelita grubego. Badania wykazują, że rakowi można zapobiegać, dostarczając do organizmu, w odpowiednich proporcjach niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe NNKT – omega-3 i omega-6 z dodatkami określonych witamin i minerałów. Prekursorem tego odkrycia był największy biochemik XX wieku dr Otto Warburg, laureat nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Ten wybitny biochemik odkrył, że przyczyną raka jest zbyt mała ilość tlenu docierająca do komórki. Największą rolę w zapobieganiu niedotlenieniu komórek organizmu ludzkiego spełniają

## salon fryzjersko-kosmetyczny solarium, masaż, modelowanie sylwetki

Zapraszamy od poniedziałku do soboty od 8 do 20  
Słupsk, ul. Armii Krajowej 1A/1  
tel. 059 84 27 400, kom. 0 505 811 499, 0 504 506 724

Jeżeli masz problem z brwiami a jesteś osobą strachliwą, mało wytrzymałą na ból, nie musisz się martwić. Istnieje alternatywa – depilacja brwi woskiem. Niestety jest to ostateczność, gdyż metoda ta ma swoje minusy. Nie jest oficjalnie zalecana przez kosmetyczki, gdyż nieumiejętne wykonanie depilacji brwi tą metodą, może uszkodzić mięsień oka. Regulując brwi należy pamiętać o usunięciu włosów w okolicy nad nosem pomiędzy oczami. Gęszcz rosnących tam włosów szczególnie u mężczyzn nadaje im wyraz niedbały. Jeżeli jesteś osobą wrażliwą i po regulacji brwi lub depilacji woskiem, występują u Ciebie zaczerwienienia lub opuchnięcia możesz poprosić kosmetyczkę o masażkę łagodzącą.

A co zrobić gdy masz brwi słabe i cienne? Możesz sięgnąć po preparat wzmacniający. Nadal doskonale sprawdza się olejek rycynowy, którym należy smarować brwi na noc. Rezultat powinien być widoczny po kilku tygodniach regularnego stosowania. Świetnym rozwiązaniem jest również

makijaż permanentny- piękny kształt brwi na kilka lat.

Nasze oczy możemy idealnie zaznaczyć również poprzez farbowanie brwi i rzęs henną. Można ją wykonać w kolorach, które będą pasować do twojego koloru oczu, skóry, włosów (czarna, brązowa, grafitowa, burgund). Do tego zabiegu używa się najlepiej henny w paście, która nie niszczy włosów a zarazem je odżywia, gdyż jest na bazie naturalnych barwników. Henna w paście ma dodatkowy atut- nie farbuje skóry tylko same włoski.

Pamiętaj! Zbyt ciemne brwi postarzają i nadają twarzy agresywny wyraz. Wobec tego drogie starsze panie nie róbcie sobie wyrazistych czarnych kresek!

Hennę na brwiach i rzęsach wykonuje się przeciętnie raz na 3-4 tygodnie. Koszt henny to 5-10zł. W gabinetach kosmetycznych zabieg henny i regulacji brwi jest w chwili obecnej najpopularniejszym zabiegiem. Koniecznie więc zadzwoń i umów się na ten zabieg.

**Exotica zaprasza**



patelni teflonowej, beztłuszczu, lub zaopatrzenie się w olej w sprayu, pozwalający używać niewielkiej ilości tłuszczu w postaci mgiełki.

Jak stosować: jedz co najmniej 2-3 razy w tygodniu duże porcje ryby morskiej, np. 150 g łososia, 250 g dorsza, a dostarczy Ci organizmowi wystarczającą ilość kwasów tłuszczowych omega-3.

Jeśli nie lubisz ryb świeżych, zastąp je puszką szprotów lub sardynki. Raczej unikaj konserw z tuńczyka – często są bowiem robione z wiekowych ryb (tuńczyk żyje nawet 40 lat), które mogą być źródłem metali ciężkich i innych toksyn, stanowiących zagrożenie dla zdrowia.

### Przepisy:

Łosoś lub dorsz pieczony w folii.  
150 g fileta z łososia lub 250 g z dorsza na osobę umyć, skropić sokiem z cytryny, posolić, posypać oregano, cząbrem lub posiekany koperkiem, odstawić na godzinę do lodówki. Rękaw foliowy lub folię aluminiową posmarować cienko oliwą z oliwek lub olejem rzepakowym z pierwszego tłoczenia, włożyć sprawną rybę, szczelnie zakrepić i spiąć końce. Piec w nagrzanym piekarniku w temp. 200 stopni C około 30 minut. Podawać z surówką z kapusty pekińskiej, marchwi, pora i selera. z dressingiem z jogurtu naturalnego, z niewielką ilością majonezu z dodatkiem (dla amatorów) wyciśniętego przez praskę czosnku.

inż. mgr Sylwia Lorkiewicz-Kido  
Technolog Żywności i Żywności Człowieka

REKLAMA

**76-200 Słupsk, ul. Nowobramska 1, tel./fax 059 841 11 15**

**BELUGA** **PIERRE RICAUD** **ATLANTIC** **DELBANA**

## Zakład Robót Elektrycznych i Teleelektrycznych „ELEKTROMONT”

76-200 Słupsk, ul. Na Skarpie 2, tel. 059 842 35 92

**Wykonuje projekty energetyczne i teletechniczne. Wykonawstwo w zakresie linii kablowych wysokiego, średniego i niskiego napięcia. Instalacje elektryczne i teletechniczne.**

## Ośrodek Szkolenia Kierowców JARD

Tomasz Michalak, Słupsk, ul. Kilińskiego 38  
tel: 0-669 97 20 06, golden9@interia.eu

### Kat. B dla:

- uczniów i studentów;
- służb mundurowych i ich rodzin

**100 zł rabatu!**

Ponad to:

- możliwość opłaty za kurs w ratach
- niezbędne materiały dydaktyczne **gratis**
- 2 godziny nauki jazdy **gratis**

**Polecaj nasz ośrodek za każdą osobę 50 zł rabatu**  
**Ciągle zapisy na kursy prawa jazdy!**

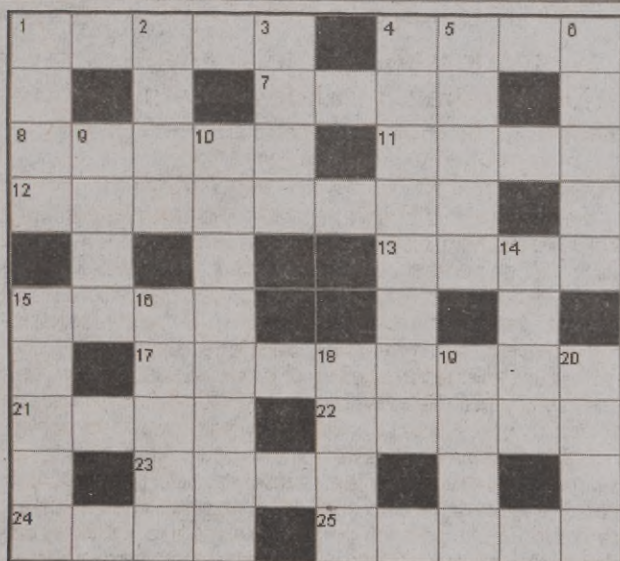
eea norway grants grants  
iceland liechtenstein norway

## profilaktyka raka gruczołu krokowego

**ZADZWOŃ UMÓW SIĘ:**  
**Tel. 518 020 865**

Rejestracja godz. 11.00-14.00  
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny  
Oddział Urologii  
Słupsk ul. Obr. Wybrzeża 4

## KRZYŻÓWKA NR 5 - SYNTEZA



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę.  
4 literowe: ACYL, AGNI, AKTA, GEBA, IFNI, JAJÓ, KAIR, KOKS, OPEN, ORLY, PARR, PIEG, RAKS, RĘDA, SROM, WASA.  
5 literowe: CARNA, EKRAN, FRESK, ILAWA, LAJOS, LAMUS, OB-JAW, PAKPA.

8 literowe: ABSORBER, ALGIERKA, ANTYLOPA, GARNIZON.  
Rozwiązanie krzyżówki nr 5 prosimy przelać do dnia 21 marca 2009 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.słupsk.pl Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązany krzyżówkę nr -3 z nr -3 gazety wylosowała: **Krystyna Chruścińska** ze Słupska. Nagrodę można odebrać w księgarni „STAROMIEJSKA” w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20 (po zakończeniu remontu).

## SUDOKU nr 5/1

|   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   | 4 | 3 |   |   |   | 1 |
| 9 | 7 | 5 | 1 |   | 8 |   | 6 |
|   |   |   | 6 |   |   |   | 2 |
|   | 9 |   | 8 |   |   | 7 |   |
| 5 |   |   |   | 6 |   | 4 | 9 |
| 7 |   | 3 |   | 9 | 4 |   | 8 |
|   | 8 |   |   | 5 | 6 |   |   |
| 6 |   | 2 | 7 |   | 1 | 9 | 4 |
| 3 |   |   |   |   | 6 |   |   |

## SUDOKU nr 5/2

|   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | 6 |   |   | 4 |   | 1 | 8 |
| 5 |   | 8 |   | 6 | 3 |   | 4 |
|   |   |   |   | 5 |   |   | 9 |
|   | 2 | 6 |   |   | 1 | 3 |   |
|   |   |   | 6 |   |   | 9 | 7 |
|   | 1 | 9 | 3 | 8 |   |   | 2 |
|   | 5 |   | 4 |   | 7 |   | 2 |
| 3 | 8 |   |   | 9 |   | 4 | 1 |
| 6 |   |   | 5 |   |   |   | 9 |

Wypełniamy planszę w taki sposób, aby w każdym wierszu i w każdej kolumnie oraz w każdym kwadracie 3x3 znalazły się cyfry od 1 do 9 przy czym cyfry te nie mogą się powtarzać w żadnym wierszu, kolumnie i zaznaczonym kwadracie 3x3.

Rozwiązanie łamigłówek Sudoku nr 5 prosimy przelać do dnia 21 marca 2009 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.słupsk.pl Wśród autorów poprawnie rozwiązanych łamigłówek rozlosujemy jeden dwuosobowy bilet na koncert Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązany łamigłówek Sudoku nr 3 z nr 3 gazety wylosowała: **Ewa Rojek** ze Słupska. Nagrodę można odebrać w kasie filharmonii na ulicy Jana Pawła II w Słupsku.

## HOROSKOP

Tomasz Gocłowski – astrolog, znawca tarota, wróż  
www.tarot.info.pl  
e-mail: parapsychologia@gmail.com  
tel. 0-22/425-58-58  
kom. 0-501-22-84-88



KOZIOROŻEC  
22.XII - 19.I

Czas w zasadzie można by rzec neutralny. Sprawy domowe tutaj przyjdzie ci załatwić jakieś sprawy urzędowo administracyjne. Satisfakcję przyniesie pozytywne ich rozwiązanie i załatwienie. W sprawach zawodowych czeka Cię sporo napięć i nowych wyzwań.



BYK  
21.IV - 20.V

Troszkę spokoju zapewne Ci się przyda. Jednak pod koniec tego okresu czekają Cię nowe wyzwania głównie dotyczące sfery zawodowej. Przyjdzie Ci podjąć jakąś bardzo ważną decyzję w zakresie spraw finansowych a związanych z miejscem Twojego zamieszkania.



PANNA  
22.VIII - 22.IX

Sporo nowych kontaktów i znajomości widać u Ciebie na horyzoncie. Jeśli jesteś samotną osobą to bardzo dobry czas na zmianę tego stanu rzeczy. W pracy sytuacja stabilizuje się. Bez większych zmian i ekscytacji. Ogólnie zapowiada się bardzo spokojny i stabilny okres.



WODNIK  
20.I - 18.II

Sporo przed Tobą spraw do załatwienia głównie jeżeli chodzi o sferę zawodową. Zastępstwo po osobie, która się rozchoruje sprawi, że możesz nie znaleźć czasu na własną pracę. W domu sytuacja stabilna i zrównoważona. Uważaj na katar i przeziębienie.



BLIŹNIĘTA  
21.V - 21.VI

Dość nerwowo to czas. Mogą się pojawić różnego typu dolegliwości o charakterze chronicznym. W pracy dość nerwowo czas wiele obowiązków ciągły brak czasu. W domu natomiast sytuacja bardzo ciekawa i harmonijna. Możesz spodziewać się nie oczekiwanej wizyty.



WAGA  
23.IX - 22.X

Dość nerwowo to czas dla Ciebie. W sprawach zawodowych sporo nerwowki, ale pod koniec okresu powinno się wszystko wyciszyć, uspokoić. W sprawach domowych troszkę zmian. Będziesz proszony o udział w kilku rodzinnych uroczystościach typu ślub, wesele.



RYBY  
19.II - 20.III

To dość trudny czas dla Ciebie. Sprawy zawodowe tutaj możesz spodziewać się sporo rozgardiaszu i nerwowki, którą jednak uda Ci się w całości opanować. Sprawy domowe po krótkim śpięciu atmosfera powinna całkowicie się oczyścić. Sprawy zdrowotne pozytywnie.



RAK  
22.VI - 22.VII

Całkiem korzystny okres się właśnie dla Ciebie rozpoczyna. W pierw postaraj się załatwiać wszelkie zaległe sprawy, które pozostały nie z Twojego powodu nie załatwione. Dalej w sprawach zawodowych zostaniesz doceniony a wysiłek Twój dostrzeżony.



SKORPION  
23.X - 21.XI

Bardzo intensywnie zapowiada się ten czas. Najpierw sprawy zawodowe przyniosą spore niespodzianki choć bardzo pozytywne to na początek bardzo Cię jednak zaskoczą. Sprawy domowe wyglądają bardzo dobrze. Spokój zaburzy nagła i niespodziewana wizyta starszej osoby.



BARAN  
21.III - 20.IV

Zapowiada się dla Ciebie bardzo ciekawy i intensywny czas. Wszelkie rozpoczęte sprawy głównie natury zawodowej w tym okresie czasu przyjdzie Ci kontynuować. Uroczystość rodzinna pod koniec miesiąca z pewnością oderwie Cię od dość intensywnego tempa.



LEW  
23.VII - 22.VIII

Wyjazd zagraniczny przed Tobą. Zmęczenie i wyczerpanie głównie zawodowe spowodowało taką spontaniczną i szybką decyzję z punktu widzenia gwiazd bardzo pozytywną. Odpoczynek, relaks bardzo miły i przyjemny czas. Sprawy domowe będą układać się pomyślnie.



STRZELEC  
22.XI - 21.XII

To bardzo burzliwy dla Ciebie okres. Wiele napięć, spraw do załatwienia na tzw. Wczoraj. Uważaj na kłótnie i możliwe ich konsekwencje zwłaszcza w pracy. W domu sytuacja za to powinna Ci zrekompensować trudy i napięcia zawodowe. Możliwe dolegliwości gastryczne.

## Humor – nadchodzi kryzys

\*\*\*  
Bankier z Wall Street spotyka kolegę:  
- Jak sypiasz w czasach kryzysu?  
- No dzisiejszej nocy spałem jak niemowlę..  
- Tzn?

Humor –  
- Całą noc przeplakałem i dwa razy się zmoczyłem

\*\*\*  
Student opowiada studentowi: – Poszedłem do bankomatu, żeby wyjąć pieniądze. Bankomat szura, szumi, coś tam mieli i na ekranie pojawia się napis.  
- Jaki?  
- Nie uwierzysz: „Stary, masz pożyczyc pięć dych do poniedziałku?”

\*\*\*  
Zwiera się makler:  
- Ten kryzys jest gorszy niż rozwód. Straciłem połowę majątku i nadal mam żonę.

\*\*\*  
W USA są teraz superpromocje – opowiada turysta innemu turystyście.  
- Kup toster, bank inwestycyjny gratis!

\*\*\*  
Dwóch emerytów:  
- Co byś zrobił, gdybyś trafił szóstkę w totka?  
- Poszedłbym do banku i spytał, czy chcą ode mnie pożyczyc trochę pieniędzy.

\*\*\*  
Marzec to jeden ze szczególnie niebezpiecznych miesięcy do spekulowania akcjami. Pozostałe, to: lipiec, styczeń, wrzesień, kwiecień, listopad, maj, luty, czerwiec, grudzień, sierpień i październik.

\*\*\*  
Mężczyzna przychodzi do menedżera swojego banku i mówi:  
- Chciałbym założyć małą firmę. Jak to zrobić?  
- To proste - odpowiada menedżer. - Niech pan kupi dużą firmę i poczeka.

\*\*\*  
- Jaka jest różnica między bankierem inwestycyjnym a dużą pizzą?  
- PIZZA wciąż może nakarmić czteroosobową rodzinę.

Rubrykę współredaguje  
Sonia Tybora



\*\*\*  
Żona bankiera inwestycyjnego wpada z niespodziewaną wizytą do męża do pracy. Zastaje go z sekretarką na kolanach. Bankier bez zmruczenia oka dyktuje list: „...i na koniec, szanowni państwo, zwracam uwagę, że nie obchodzi mnie, czy mamy kryzys, czy nie. Nie jestem w stanie pracować w tym gabinecie bez drugiego fotela”.

\*\*\*  
Ten, kto kupił rok temu akcje Nortela za 1 tys. dol., dziś ma papiery warte 49 dol. W przypadku Enronu po roku z tysiąca dolarów zostało 16,5 dol. Akcje Worldcom? Zostało z nich niespełna 5 dol. Po inwestycji w United Airlines zostało się z niczym. Ale gdybyście przed rokiem kupili piwa za tysiąc dolarów, wypili je całe i oddali puszkę do recyklingu, mieliście dziś w kieszeni 214 dol. Słowem, picie na umór i recykling to najlepsza inwestycja.

## Podpatrzone



Moi Drodzy!

Kryzys finansowy dotyczy nie tylko firm, niestety dotknął także mnie osobiście. Budowa jednego syna, mieszkanie dla drugiego, a tu banki odmawiają współpracy, żądają wkładów własnych, dodatkowych zabezpieczeń. Aby móc temu wszystkiemu poddać, posłuchać moje długi i żyć jakoś dalej, muszę zorganizować popularną na zachodzie wyprzedaż garażową i sprzedać trochę moich prywatnych rzeczy. W przyszłą sobotę zaczynam pierwszą wyprzedaż jednak w pierwszej kolejności kieruję moją ofertę do WAS.

Wszystko co mam do zaoferowania wstawiłem do swojego małego ogródka i sfotografowałem czarnobiałym aparatem fotograficznym.

Pomóżcie.

Dziękuję za zainteresowanie.

Nazwisko znane redakcji.

# Święto Kobiet, Święto Kwiatów

*„A życie twoje niechże będzie żywe  
I pełne miłych żywych niespodzianek  
I nie bierz dobrych monet za fałszywe  
Mimo że mimo że...”*

*(„Święto Kobiet” M. Maleńczuk)*

Lada dzień ulice miasta wypełnią miliony rozmaitych gatunków kwiatów. Nie chodzi oczywiście o pierwsze oznaki wiosny, ale o pękate bukiety, pełne harmonii kose, strojne kompozycje, kolorowe wiązanki, spontanicznie ułożone naręcza, urocze pęczki drobnych kwiatów. Przede wszystkim jednak chodzi o te pojedyncze - róże, tulipany, gerbery, goździki i wiele innych. Olbrzymi wybór. Oczywiście cieszą się pracownicy kwiaciarni również, ale najwięcej radości kwiaty przyniosą osobom, do których trafią w symbolicznym geście, czyli kobietom. Jak co roku 8 marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Dlaczego akurat tego dnia, zamiast w pełni wiosny, kiedy dużo łatwiej o kwiatki?

Dzień Kobiet nie jest wyłącznie polskim świętem, a jego historia jest dość rozległa. W Polsce Dzień Kobiet ustanowiony został w 1975 roku. Celem było wyrażenie szacunku i upamiętnienie ofiar walki o równouprawnienie kobiet.

Początki Międzynarodowego Dnia Kobiet wywodzą się z ruchów robotniczych w Ameryce Północnej i Europie. Pierwsze obchody Narodowego Dnia Kobiet

ustanowiono drogą anonimowego głosowania i bez ustalania dokładnej daty jego obchodów. Rok później, 19 marca pierwszy raz obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii. W latach 1913-1914 podczas Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyły się protesty przeciwko I wojnie światowej. W Rosji kobiety po raz pierwszy włączyły się w obchody święta, co było wyrazem poparcia ruchu na rzecz pokoju. Wiece miały miejsce ostatniej niedzieli lutego, a według kalendarza gregoriańskiego - 8 marca. Tego dnia Dzień Kobiet świętowany był także w innych krajach. W czasie trwającej wojny, w ostatnią niedzielę lutego 1917 roku, kobiety w Rosji zorganizowały strajki i protesty pod hasłem „chleb i pokój”. Zaledwie cztery dni później abdykował car, a rząd tymczasowy przyznał kobietom prawa wyborcze. Podczas rewolucji październikowej Alexandra Kollontaj - bolszewicka feministka - przekonała Lenina, by uczynił ten dzień oficjalnym świętem w Rosji. Do 1965 roku było to święto pracy. Tego roku dekretem Prezydium ZSRR ustanowiono Międzynarodowy Dzień Kobiet. Pomyślano go jako dzień wolny od pracy, zaś celem było upamiętnienie „zasług kobiet sowieckich w konstrukcji komunizmu, w obronie ojczyzny podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, których heroizm i bezinteresowność na froncie i w wychowywaniu”, a także zaznaczenie dużego wkładu kobiet w „umacnianie przyjaźni między ludźmi i walkę dla pokoju”.

W sierpniu 1910 roku z inicjatywy niemieckiej socjalistki - Klary Zetkin, Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła obchodzony na całym świecie Dzień Kobiet. Służyć miał krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. W konferencji udział wzięło ponad 100 uczestniczek z 17 krajów. Wśród nich - trzy kobiety po raz pierwszy wybrane do Parlamentu Fińskiego. Dzień Kobiet

ustanowiono drogą anonimowego głosowania i bez ustalania dokładnej daty jego obchodów. Rok później, 19 marca pierwszy raz obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii.

W latach 1913-1914 podczas Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyły się protesty przeciwko I wojnie światowej. W Rosji kobiety po raz pierwszy włączyły się w obchody święta, co było wyrazem poparcia ruchu na rzecz pokoju. Wiece miały miejsce ostatniej niedzieli lutego, a według kalendarza gregoriańskiego - 8 marca. Tego dnia Dzień Kobiet świętowany był także w innych krajach. W czasie trwającej wojny, w ostatnią niedzielę lutego 1917 roku, kobiety w Rosji zorganizowały strajki i protesty pod hasłem „chleb i pokój”. Zaledwie cztery dni później abdykował car, a rząd tymczasowy przyznał kobietom prawa wyborcze. Podczas rewolucji październikowej Alexandra Kollontaj - bolszewicka feministka - przekonała Lenina, by uczynił ten dzień oficjalnym świętem w Rosji. Do 1965 roku było to święto pracy. Tego roku dekretem Prezydium ZSRR ustanowiono Międzynarodowy Dzień Kobiet. Pomyślano go jako dzień wolny od pracy, zaś celem było upamiętnienie „zasług kobiet sowieckich w konstrukcji komunizmu, w obronie ojczyzny podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, których heroizm i bezinteresowność na froncie i w wychowywaniu”, a także zaznaczenie dużego wkładu kobiet w „umacnianie przyjaźni między ludźmi i walkę dla pokoju”.

Współcześnie Dzień Kobiet jest oficjalnym świętem w wielu krajach: Albanii, Algierii, Armenii, Azerbejdżanie, Białorusi, Bośni i Hercegowinie, Brazylii, Burkina Faso, Kamerunie, Chinach, Kubie, Włoszech, Laosie, Kazachstanie, Kirgistanie, Macedonii, Mołdawii, Mongolii, Czarnogórze, Polsce, Rumunii, Rosji, Serbii, Tadżykistanie, Ukrainie, Uzbekistanie, Wietnamie i Zambii. Mężczyźni wręczają wtedy znajomym kobietom - matkom, żonom, partnerkom, koleżankom kwiaty lub drobne podarunki.

W niektórych krajach, na przykład Rumunii, dzień ten jest równoważny z dniem matki, podczas którego dzieci ofiarują drobne prezenty swoim matkom i babciom. Po upadku Związku Radzieckiego świętowanie Międzynarodowego Dnia Kobiet zostało porzucone w Armenii. Zamiast tego 7 kwietnia wprowadzono święto piękna i macierzyństwa. Nowe święto, poparte jednym z głównych

świąt kościoła armeńskiego - zwastowania, zyskało olbrzymią popularność, nie wyparło jednak 8 marca. Zrodziła się publiczna dyskusja na temat dwóch Dni Kobiet. Rezultatem był kompromis - Miesiąc Kobiet, który trwa od 8 marca do 7 kwietnia. We Włoszech, kobiety obdarowywane są gałązkami akacji srebrzystej, która wraz z czekoladą jest też najczęstszym prezentem w Rosji. W Bośni i Hercegowinie, Bułgarii, Brazylii, Chorwacji, Czarnogórze, Rumunii, Mołdawii, Macedonii, Słowenii, Serbii i Węgrzech kobiety otrzymują głównie kwiaty. W niektórych krajach, jak Portugalia czy Rumunia, grupy kobiet 8 marca świętują na specjalnych przyjęciach zorganizowanych „tylko dla pań”.

W Polsce Dzień Kobiet zauważono dopiero po II wojnie, pasował do socjalistycznej propagandy. Szczególnie popularny był w okresie PRL. Początkowo paniom ofiarowywano goździki, potem tulipany. W zakładach pracy do popularnych podarunków należały rajstopy, mydełko, kawa oraz bilety do teatrów. Z czasem zaczęły dominować kwiaty i drobne słodkości. Jeszcze jakiś czas temu święto hucznie obchodzono w całym kraju. W 1993 roku państwowy charakter święta został zniesiony przez rząd kobiety - Hanny Suchockiej. Obecnie corocznie odbywają się organizowane przez feministki manifesty na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn.

Międzynarodowy Dzień Kobiet spotykał się również z przemocą. Na przykład w Teheranie 4 marca 2007 roku policja pobiła sto osób, które planowały zgromadzenie i zaarrestowała wiele irańskich kobiet.



Kobiety z Triangle Shirtwaist.

Wobec Dnia Kobiet ustosunkowała się także Organizacja Narodów Zjednoczonych. Podpisana w 1945 roku Karta Narodów Zjednoczonych była pierwszym międzynarodowym dokumentem potwierdzającym zasadę równości kobiet i mężczyzn. W ciągu sześćdziesięciu opracowano międzynarodowe strategie, standardy, programy i cele promujące podwyższenie statusu kobiet. Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Dwa lata później, 16 grudnia Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucją 32/142 wezwało wszystkie kraje do obchodów „Dnia Praw Kobiet i Pokoju na Świecie”. Święto mogło być obchodzone w dowolnie wybranym dniu i zgodnie z tradycją danego Państwa Członkowskiego. Przyjmując rezolucję Zgromadzenie Ogólne uznało znaczącą rolę kobiet w

rozwoju społecznym oraz procesach pokojowych. Wezwało także do zakończenia dyskryminacji oraz do udzielania wsparcia kobietom, aby mogły w pełni i na równych prawach uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym. W latach 1976-1985 z inicjatywy ONZ obchodzono też „Dekadę na Rzecz Kobiet”.

Co pozostało po radośnie obchodzonym przez lata 8 marca? Niewiele. Dziś do Święta Kobiet podchodzi się z dużą rezerwą, głównie dlatego, że kojarzy się z czasami komunizmu i niektórym owe wytłumaczenie jest nawet na rękę. Nikt już nie pamięta lub nawet nie zna genezy Dnia Kobiet, a przecież po raz pierwszy obchodzono go w kraju najczystszej kapitalizmu - Stanach Zjednoczonych.

Tatiana Skumiał  
fot. Internet



Pożar Triangle Shirtwaist.



Po pożarze Triangle Shirtwaist.

**Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę**

w dwutygodniku

**MOJE MIASTO**

Oto najprostszy cennik reklam:

Jednostką reklamową jest jeden moduł

Posiadający wymiary: szer. 4,0 cm i wys. 3,2 cm

Strona liczy 66 modułów 6 kolumn i 11 wierszy

Cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT)

Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać

Pod telefonem 609 781 705

lub e-mail reklama@mojemiesto.slupsk.pl

**to pewny sposób**

**na dotarcie**

**do odbiorców**

**Twojej oferty**

**MOJE MIASTO**

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca:

Agencja Reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt tylko przez:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: reklama@mojemiesto.slupsk.pl

reklama@mojemiesto.slupsk.pl

www: mojemiesto.slupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

Druk:

Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. w Gdańsku

Nakład: 5000 - 10000 egz.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa zastrzeżone. ©

# Tolerancja

**Jesteśmy narodem niezwykle tolerancyjnym. Słyszałem to od samego początku nauki w szkole. Dowiedziałem się, że nie mieliśmy świętej inkwizycji, typu Inkwizycji Hiszpańskiej, a procesy czarownic i stosy były u nas rzadkością. Kiedy w USA bito Murzynów, my byliśmy wobec nich niezwykle wyrozumiali. Wprawdzie mało kto widział wówczas obywatela o czarnym kolorze skóry, prawie nikt nie miał go za sąsiada, ale to nie przeszkadzało nam być dumnym z naszej tolerancji.**

Kiedy dziś mamy u siebie czarnoskórych studentów i sportowców, to okazało się, że ich życie w naszym kraju nie jest łatwe. Często boją się oni pójść wieczorem do kawiarni lub na dyskotekę. Widok murzyna tańczącego z polską dziewczyną rozjusza naszych dobrych obywateli katolików (wprawdzie karanych, ale mimo to bogobojnych).

Kochamy Rosjan, mimo, że ich system wyrządził w naszym kraju tyle szkód. Ale i w czasach socjalizmu i obecnie przyjaźnimy się z nimi i robimy dobre interesy. Wprawdzie trochę inaczej wygląda to z ich strony, ale nam to nie przeszkadza. Znany mi osobiście, arcybiskup szachowy, mieszkający przez kilka lat w Polsce, człowiek o olbrzymiej wiedzy i wysokiej kulturze osobistej napisał kiedyś artykuł opublikowany w Gazecie Wyborczej. Twierdził on, że odbiera od nas ogrom niechęci i uprzedzeń. Twierdził, że my, Polacy nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak swoimi zachowaniami i wypowiedziami obrażamy Rosjan. Ale my wiemy, że tego nie robimy. I mamy rację, a to on musi się mylić, a nie większość.

Najzabawniejszym przykładem nietolerancji była moja koleżanka ze studiów. Miała chłopaka, Niemca, tego z NRF-u. Chciała wyjść za niego za mąż. Nie przeszkadzało jej to nienawidzić Niemców, od których przecież doznaliśmy tylu krzywd. Kiedy z nią rozmawiałem, okazało się, że stosuje znany mechanizm psychologiczny „szufladkowania” (oddzielania od siebie związanych ze sobą postaw i ocen). Twierdziła, że jej Max to Max, a Niemcy, to Niemcy! Nie widziała sprzeczności. I wszystko było ok. Oczywiście ona też była osobą tolerancyjną.

Sam miałem pod tym względem szczęście. Moja mama została wywieziona na Syberię. Na Syberii zmarła jej młodsza

siostra, która nie wytrzymała warunków zesłania. Mimo to nie było w niej ani odrobiny nienawiści. Wprost przeciwnie, tłumaczyła mi, że nigdy nie przeżyłaby pobytu na Syberii, gdyby nie pomoc zwykłych Rosjan. Zawsze mówiła mi, że byli to wspaniali ludzie. O systemie socjalistycznym mówiła nam wykrętnie – coś w rodzaju, że założenia są piękne, ale realizacja nienajlepsza. Dopiero po wielu latach dowiedziałem się, że chciała chronić swoje dzieci, aby przypadkiem nie chciały walczyć z systemem, który uważała za niezwykle zły. Którego nienawidziła i bała się jednocześnie.

W mojej rodzinnej wsi, za czasów mojego dzieciństwa, starsi ludzie wspominali wkroczenie wojsk niemieckich. Mówili, że odbywało się to spokojnie, a żołnierze niemieccy nie rabowali, ale jeżeli zabierali żywność, to starali się to jakoś zrekompensować, zostawiając posiadane przedmioty. Wspominali też wkroczenie wojsk radzieckich kilka lat później. O tej „dżicz” nie mieli najlepszego zdania. Ale Rosjan też nie nienawidzili – filozoficznie stwierdzali, że to wojna i warunki życia w Rosji zrobiły z nich złych ludzi. Współczuli im, ale nie było w nich nienawiści.

Ciekawe, że w świadomości społecznej nienawiść do Niemców i niechęć do Rosjan narastały z czasem od lat 60. Zapewne działo się tak dlatego, że w latach 50-tych, ludzie nie byli tak poddani praniu mózgu przez środki masowego przekazu. Rozumieli zapewne rzecz oczywistą, że wojna nie tylko im przyniosła nieszczęścia, ale również spokojnym wieśniakom z Bawarii. Rozpowszechnienie telewizji umożliwiło planową zmianę postaw ludzkich. Propaganda w sprytny sposób zmieniała ludzką świadomość. Oficjalnie uczono nas przyjaźni między narodami. Ale w rzeczywistości celem było

skrócenie i wywołanie nienawiści między sąsiadującymi ze sobą narodami. Według znanej zasady divide et impera (dziel i rządź). I była to socjomanipulacja udana. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych moi studenci twierdzili, że my Polacy mamy prawo nienawidzić Niemców. W latach osiemdziesiątych po raz pierwszy ujawniono zbrodnie stalinowskie i okazało się, że mamy prawo nienawidzić Rosjan.

Nie jestem jednak pewny, jak jest z moją własną tolerancją na odmienności. Przed kilku laty, po zakończeniu „Idącej na żywo” audycji radiowej, prowadzącą ją redaktorka, stwierdziła z oburzeniem: nigdy nie zaprosiłabym ciebie do tej audycji, gdybyś wiedziała, że jesteś nietolerancyjny. Chodziło jej o to, że kiedy zapytała, czy jestem tolerancyjny wobec innych niż hetero orientacji seksualnych, odpowiedziałem, że nie wiem. Wytłumaczyłem to na antenie, ale jej to nie przekonało. Powiedziałem, że dowiedziałbym się tego dopiero wówczas gdyby to mnie dotknęło osobiście. Gdyby moja córka lub syn mieli takie skłonności, za pewne łatwo bym się z tym pogodził (intelektualnie). Jestem przecież otwarty i wykształcony. Ale dopiero wtedy, gdy nie cierpiał z tego powodu, to ozna- czałoby, że długie lata, kiedy dowiedziałem się jakie to straszne zbrodnie nie wpłynęły na moją postawę wobec homoseksualistów. Postawa składa się z komponentu poznawczego i emocjonalnego. Dopiero jej spójność jest dowodem tolerancji.

W tym roku odwiedziłem Granadę w Hiszpanii. Niespecjalnie lubię opowieści przewodników, ale tym razem był to wyjątek. Słuchałem opowieści o dawnych czasach z zainteresowaniem. Zobaczyłem miejsce, o którym czytałem w czasach, kiedy takie podróże były dla mnie nierealne z powodów finansowych. Miałem wreszcie okazję zobaczyć miejsce, w którym w 1492 roku zaczęła się tragedia hiszpańskich Żydów. Ta data to nie tylko wyprowadza Kolumba, ale także realizacja edyktu Izabeli Katolickiej, która przyjęła go pod naciskiem słynnego inkwizytora Tomasza Torquemady. Milion ludzi dostało miesiąc czasu na opuszczenie granic Hiszpanii. Tereny przez które wędrowali, góry, bezdroża spowodowały, że wędrowniacy ta była kolejną kartą martyrologii narodu żydowskiego (nie pierwszą i nie ostatnią). Nie ma dokładnych danych, ale szacuje

się, że zginęło ok. 200 tysięcy ludzi. W kilka lat później 1498 roku, następca Tomasza Torquemady, Deza wypędził z Hiszpanii ok. miliona Maurów. I znów ginęli ludzie. O tych zbrodniach, w naszym katolickim kraju nikt nie wie i nie chce wiedzieć. Dokonano tego przecież w imię religii, a za swoje dokonania Izabela i Ferdynand otrzymali od papieża zaszczytny tytuł królów katolickich. Celem było osiągnięcie limpiezza de sagre (czystości krwi). Czy nie przypomina wam czegoś ten sposób rozumowania?

I w tym przypadku mamy powód do zadowolenia. Żydzi sefardzcy po licznych perypetiach osiedli między innymi w Polsce. I wobec nich Polacy też zawsze byli tolerancyjni. To nic, że z odrobiną wyższości, którą pięknie przedstawił Adam Mickiewicz „Prawda, że się wywodzim wszyscy od Adama, ale słyszał, że chłopci pochodzą od Chama, Żydowie od Jafeta, my szlachta od Sema, a więc panujem jako starsi nad oboma.” (Pan Tadeusz).

My jesteśmy bez winy. Co najwyżej dajemy się sprowokować manipulatorom. Pogrom kielecki w 1946 roku został wywołany przez SB, a jego przebieg sprzyjał powstaniu stereotypu rzekomego Polaka-antysemity (z Wikipedii). Oczywiście dla nas jest, że Polacy są tolerancyjni i żadne rzekome dowody, że jest inaczej, nie zmieniają naszego błędnego nastroju.

Ale czy naprawdę jesteśmy tolerancyjni? Czy naprawdę uznajemy prawo innych do bycia „innymi”. Mam poważne wątpliwości. Bardzo „tolerancyjną” religią jest religia katolicka. Religia ta jest tak tolerancyjna, jak osoba skłonna do kompromisów była moja dawna koleżanka z pracy. Głosiła wszem i wobec, że jest osobą bardzo ugodową. Kiedy jednak wchodziliśmy w szczegóły, okazywało się że musi być tak, jak ona sobie życzy. Wprawdzie pozornie ustępowała w niektórych punktach, ale później wycofywała się ze swoich zobowiązań. Jednocześnie domagała się głośno realizacji zobowiązań podjętych wobec niej.

Z podobnym rozumowaniem zetknąłem się podczas jednego z najbardziej kompromitujących wydarzeń w naszym kraju, tzw. pogromu mławskiego. Impulsem do wybuchu kilkudniowych zamieszek był wypadek samochodowy, który miał miejsce 23 czerwca 1991r. około godziny 23.00 na przejściu dla pieszych przy ulicy Żwirki (róg Zuzanny Morawskiej) w Mławie. Wypadek spowodował siedemnastolatek, należący do mniejszości romskiej. Wbrew obiegowym opiniom sprawca posiadał prawo jazdy, które uzyskał w prywatnym ośrodku szkoleniowym na trzy tygodnie przed zdarzeniem. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku nie udzielając pomocy ofiarom i ukrył się. W wypadku zostało poszkodowanych dwoje Polaków: przebywający na przepustce żołnierz (21 lat), który w wyniku obrażeń kilka dni po wypadku zmarł, oraz dziewczyna (17 lat), u której zdarzenie spowodowało uraz psychiczny i trwałe kalectwo (obecnie jeździ na wózku inwalidzkim). Społeczność romska w Mławie przez dwa dni ukrywała sprawcę wypadku, odmawiając wskazania miejsca jego pobytu służbom porządkowym. W wyniku pertraktacji z



wójtem społeczności romskiej 25 czerwca sprawca wypadku został przywieziony na komendę policji a w dniu następnym 26 czerwca przyprowadzono samochód, którym spowodowano wypadek. Ze względu na rosnące napięcie społeczne Policja rozplakatowała informację o pojmaniu i osadzeniu w areszcie poza obrębem miasta sprawcy wypadku, jednak to nie zdołało uspokoić nastrojów. 26 czerwca (dwa dni po wypadku) tłum Polaków przez dwa kolejne dni, w różnych odstępach czasu i z różnym nasileniem dokonywał czynnych napaści na domostwa, własność i mienie Romów zlokalizowane w różnych częściach miasta, uchodzących od lat za „cygańskie”. W wyniku zamieszek dokonano dużych zniszczeń w majątkach należących do Romów. Nie doszło do fizycznej napaści na żadnego przedstawiciela mniejszości romskiej a cała agresja tłumem skierowała się na niszczenie mienia. W sumie zniszczono całkowicie siedemnaście domów a częściowo (napastnicy nie zdołali się do nich wdrzeć) – cztery. Zdemolowano też dwie więzi mieszkań. Premier Jan Krzysztof Bielecki powołał speckomisję, która oszacowała straty ludności romskiej poniesione w wyniku zamieszek na 4,8 mld złotych (nominalnie sprzed denominacji). Większość ludności romskiej w trakcie wydarzeń opuściła miasto, niewielki odsetek ukrywała się u Polaków. Do Mławy sprowadzono dodatkowe oddziały Policji, wprowadzono godzinę policyjną. Wydarzenie zostało nazwane przez media Pogromem Mławskim. Za udział w zajściach zarzuty postawiono 21 osobom, 17 osób zostało skazanych na kary pozbawienia wolności od pół roku do 2,5 roku oraz grzywny i nawiązki, 10 osobom sąd zawiesił wykonanie kary i dał dozór kuratora.

Nie same wydarzenia były najciekawsze, ale reakcje polityków. Wielu z nich z ogromną wyrozumiałością podchodziło do sprawców zamieszek i domagało się nadzwyczajnego złagodzenia kar. Szczytem zaś była wypowiedź jednego z hierarchów kościelnych, który stwierdził, że trzeba mieć zrozumienie dla mentalności Polaków, którzy przecież w historii doznali tylu krzywd, że usprawiedliwia to ich drażliwość na takie wydarzenia. Jakby zwyczajne chuligańskie wyczyny można było usprawiedliwić procesami historycznymi i krzywdami doznany przed wiekami.

Wiele razy w ciągu mojego życia uderzyła mnie niezwykle wprost tolerancyjność katolików. Kilka razy takich wydarzeń utkwiło mi w pamięci. Przed wielu laty mój nieżyjący już wujek powiedział o mojej kuzynce: ona ma bardzo dobrego męża, ale co z tego, skoro on nie chodzi do kościoła. Nie współczułem tym kobietom których mężowie bili. Ale ci bijący to byli „porządni” katolicy, którzy wysoko znosili oczy do nieba w czasie niedzielnej mszy. Po mszy pili i lali żonę i dzieciaki. I wszystko było w porządku. Wychowywałem się

na wsi. Zapamiętałem niektóre rzeczy z lekcji religii. Dowiedziałem się, że jedynie buszmen, który prowadzi sprawiedliwe życie i nigdy nie słyszał o religii katolickiej, ma szansę na zbawienie. Żyjący dzisiaj innowiercy szans takich nie mają. Bo przecież słyszeli o religii katolickiej, ale tkwią uparcie w błędzie. Słyszałem o księżach, którzy mają inne poglądy na zbawienie, ale najczęściej stykałem się z takimi jak mój katecheta. Zapewne wujek miał podobnego katechetę. Współczułem więc dziewczynie, że wprawdzie ma szczęście w życiu doczesnym, ale nie spotka się ze swoim mężem w życiu wiecznym.

Mój jedyny szwagier, wykładowca na Politechnice Warszawskiej, podczas dyskusji o wychowywaniu dzieci oświadczył kiedyś poważnie, że trzeba je wychowywać w religii katolickiej **aby dać im wybór**. Nie dostrzegał żadnej sprzeczności w swym rozumowaniu.

Niestety, ideologia przyćmiewa zdolność logicznego myślenia nawet u wykształconych i krytycznych wobec faktów i wydażeń ludzi. Czytając książkę opisującą chrystianizację Ameryki Południowej natknąłem się na opisy masowych zbrodni wobec Indian. Byłem ciekaw, jak poradzi sobie z tym niewygodnym faktem Kościół Katolicki. Sięgnąłem po Historię Kościoła napisaną przez historyków, ale jednocześnie kardynałów. Okazało się, że opisujący ten okres kardynał, podawał te same niewygodne fakty. Okazał się zatem rzetelny jako historyk. Konkluzja jednak była zdumiewająca i historyk zmienił się w purpurata – stwierdzał on, że „wprawdzie popełniono pewne błędy”, ale zachwycał się liczbami nawróconych i ochrzczonych Indian. Jakby ten fakt mógł usprawiedliwić zbrodnie. No cóż, okres stalinowski też przez lata był nazywany okresem błędów i wypaczeń.

Nie tak dawno słupscy radni podjęli uchwałę o nadaniu nazwy ulicy przy cmentarzu. Ulica będzie nosić imię Rabina Maxa Josepha’a. Odbyło się to jednak w atmosferze skandalu. Radni prawicy protestowali, pytali kto to taki ten Max Joseph. Przywoływali fakty rzekomo kompromitujące tego człowieka, człowieka, którego gmina żydowska uznaje za zasłużonego dla siebie. Gmina żydowska twierdzi, że Rabin Max Joseph uratował wielu Żydów, namawiając ich do wyjazdu ze Słupska, przewidyując zagrożenie ze strony nazistów. A jeden z radnych twierdzi, że zostawił w Słupsku chorą córkę i sam uciekł. Twierdzili, że nadanie ulicy biegnącej obok cmentarza katolickiego obraża uczucia starszych pań. I za każdym razem, panowie radni podkreślali, że nie nic nie mają przeciwko Żydom, a ich wypowiedzi nie są antysemityczne.

I to tyle, są to, tylko informacje i fakty z ostatnich czasów, a jest ich bez liku.

Władysław Hałasiewicz  
psycholog

